Nr. 61 — We Lwowie, Czwartek dnia 9. Lutego 1871. — Rok X

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnia poświątecznego rano.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
„ Prus i Rzeszy niemieckiej . . . 4 talary 15 sgr
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i Księztw Naddun. . . . 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów, d. 9. lutego.

(Nowy gabinet. – Koniec sesji delegacyjnej. — Dywizje terytorjalne. – Nowy okres Przedlitawii.)

Ministerjum „stojące ponad stronnictwami" jest w państwie konstytucyjnem niczem innem jak dyktaturą. Niemożliwe w każdem innem państwie konstytucyjnem, jest w Przedlitawii możliwem, a było nawet przez pisma centralistyczne pożądanem. Prawda, że stawiały przytem warunek, aby przyszłe ministerjum urzędnicze opierało się na centralistach, z nimi się znosiło. Życzenia ich spełniono, ale w sposób, wzywający tę klikę do walki na śmierć, bo zginąć w niej musi.

Pisma wiedeńskie z d. 7., kiedy *Wiener Ztg.* ogłosiła dymisję gabinetu Potockiego, i listę gabinetu Hohenwartha wraz z jego programem, bawiły się w różne kombinacje gabinetowe; zatrwożone artykułem *Pester Lloyda*, który myśmy wczoraj dosłownie podali, przeczuwały one, że coś niekorzystnego dla nich się święci; domyślały się gabinetu Taaffego, do którego by weszli Kellersperg i kilku z ministerjum Potockiego. Ale w tych kombinacjach nie figuruje a n i j e d n o z tych nazwisk, które weszły do składu gabinetu nowego. Z artykułu *Pester Lloyda* domyślały się, że Węgrzy już d. 4. b. m. wiedzieli jaki nastąpi gabinet; było to dla nich upokorzeniem, że Węgrzy o sprawach przedlitawskich więcej wiedzą, jak Wiedeńczycy; ale mimo to nie traciły zupełnie otuchy, bo Węgrzy dotychczas aż nadto umizgali się do centralistów.

Łatwo tedy zrozumieć, że numer *Wiener Ztg* z dnia 7. spadł na centralistów niespodzianie jak piorun, i jak piorun rozwiał ich zamysły i nadzieje. Napróżno wywiesili sztandar patrjotyzmu austrjackiego, napróżno kadzili p. Beustowi, napróżno zgodzili się z delegacją węgierską. Wydawszy swą broń, kapitulowawszy z swych zasad, zostali w kąt rzuceni. Dotychczas tylko z telegramu wiemy, że organa centralistów zacięcie wystąpiły przeciw nowemu gabinetowi. Może nietyle ich razi, że nikogo z menorów większości delegacji i Rady państwa, żadnego nawet z jej pupilów nie wzięto do nowego gabinetu; że skład gabinetu, jak i program jego, nietyle przeciw separatystom czeskim, jak przeciw separatystom niemieckim jest wymierzony; że utworzenie takiego gabinetu nasuwa obawę, że gotów on chwycić się nawet zamachu stanu na konstytucję lutowo-grudniową, do którego bardzo łatwo, a nawet w formie legalnej może podać sposobność dyplom październikowy, dotychczas uważany i uznany za część składową konstytucji przedlitawskiej. To wszystko zapewne ich nie bardzoby straszyło, bo możnaby obalić ten gabinet nienawistny, i obaliwszy go, tem swobodniej po swojemu gospodarzyć — ale są bardzo niedwuznaczne wskazówki, że nietylko nowy gabinet jest energiczny, ale i ma tak u dworu jak u p. Beusta i u pana Andrassego plecy jak najsilniejsze. Program ministerjalny jasno powiada, że nowy gabinet ma dokładnie, szczegółowo wypracowany program nietylko co do spraw konstytucyjnych i prawnopolitycznych, ale także co do wewnętrznego urządzenia ministerjów pojedyńczych. Widać ztąd, że korona, pp. Beust i Andrassy musieli już od dawna znosić się z Hohenwarthem i przyszłymi członkami jego gabinetu, a mimo to do ostatniej minuty zachowaną została najzupełniejsza tajemnica. Jest to unikat w dziejach Austrji.

Nie mało zapewne oburzą centralistów, że treść reskryptów, któremi dymitował cesarz członków gabinetu Potockiego, nawet nienawistnego im Taaffego i Petrinę, jest nadzwyczaj uprzejmą. Co więcej, cesarz zastrzega sobie dalsze służby Taaffego, co jest jawną demonstracją przeciw centralistom. Reskrypt zaś do p. Potockiego opływa w serdeczności. Czytamy w nim: „Do będącego samo sobie zapłatą poczucia najczystszych zamiarów i najwierniejszego spełniania obowiązków, które pan możesz unieść z sobą, składając swój urząd trudny i odpowiedzialny, dodaję, po słuszności oceniając poświęcenie i patrjotyzm pana, chętnie wyraz Mego wdzięcznego uznania, do którego pan nowe pozyskałeś prawa." Tak serdecznej dymisji nie otrzymał jeszcze żaden minister austrjacki. Cesarz czuł widocznie, że to pierwszy minister, wolny od osobistych przesądów i celów samolubnych, a może przeczuwał, że to i ostatni taki minister. I niezawodnie będzie korona pamiętną, że ten jedyny minister właśnie z naszego pochodzi narodu.

Dymisje gabinetu Potockiego i nominacje nowego datowane są z Budzina dnia 4. lutego.

Program gabinetu Hohenwartha umieszczony w *Wiener Ztg.* w części urzędowej, (dawniej umieszczano podobne artykuły w części nieurzędowej) tuż pod owemi nominacjami, telegrafowano nam prawie dosłownie. Zmiany są następujące:

W ustępie 1. zamiast „zajmowanego" ma być „zawikłanego" położenia.

W ustępie 2 ma być: Wobec narodowych „i politycznych" kontrastów; — dalej zamiast: kompromisów „niedołężnych" ma być „wątpliwych"; — w okresie o rozszerzeniu autonomii ma być: któreby „z niezbędną, sameż kraje pojedyncze chroniącą" jednością państwa było zgodne. Po słowach: zupełna zgoda następuje okres: „Rząd jednak nie występuje na razie z dotyczącemi szczegółami przed publicznością, gdyż czynami chce to okazać, coby w programie tylko wartość obietnicy posiadało." Okres ostatni programu kończy się wyrazami: „która jak najrychlej wszystkie ludy tej połowy państwa nanowo ku wesołej i płodnej pracy państwowej w szczęściu i pokoju nanowo zjednoczy."

Według doniesień *Tagblattu* z Pesztu, cesarz unikał ostentacyjnie wszelkich zapytań co do przesilenia gabinetowego, i zwołanie Rady państwa na 20. bm. ma być wątpliwem. W kołach nadwornych nie uważają tego za konieczne, bo choć podatki tylko do końca lutego są pozwolone, to pobiera się je za cały kwartał.

Ugoda między delegacjami nastąpiła w ten sposób, że większość delegacji przedlitawskiej co do ekstraordynarjum 60 milionów złr. dała o 8 milionów więcej niż zrazu postanowiła, a delegacja węgierska na to przystała, mimo że jeszcze o 8 milionów więcej pozwalała. Kompromis przyszedł w ten sposób do skutku, że minister wojny oświadczył Węgrom, iż zadowala się owem podwyższeniem o 8 milionów, a Węgrzy nigdy nie myśleli więcej dawać, niż minister żądał. Nam się jednak zdaje, że jest to tylko kompromis chwilowy, że minister zażąda na następnej sesji delegacyjnej tego, co mu teraz okrojono, a Węgrzy dadzą dobrowolnie, delegacja przedlitawska zaś z przymusu. Mowy, któremi pan Beust i prezydent Hopfen zakończyli dnia 6 sesję delegacji przedlitawskiej, nie zawierają nic ciekawego i ważnego.

Dowiadujemy się, że rozporządzenie ministra wojny o nowej dyslokacji pułków (dywizje terytorjalne) już nadeszło do Lwowa.

Z dniem 7. bm. wstąpiła Przedlitawia w okres nowy. Być może, iż co się nie udało gabinetom centralistycznym i prawie centralistycznemu gabinetowi p. Potockiego, które wszystkie przychodziły do steru drogą takzwaną konstytucyjną, parlamentarną — tj. zaprowadzenie ładu i miru w Przedlitawii — uda się gabinetowi urzędniczemu „po nad stronnictwami stojącemu", a więc antikonstytucyjnemu, bo w państwach konstytucyjnych tylko korona może i powinna stać po nad stronnictwami. Byłoby to smutnem świadectwem dla konstytucji obecnej i naturalnie jej grobem. Konstytucjonalizm sam nie upadnie, jak to już zapowiada program nowego gabinetu, bo wzmianka o „obowiązaniach wobec drugiej połowy państwa" t. j. Węgier, ma to właśnie znaczenie.

Amnestja prasowa i polityczna, z której najwięcej skorzystają Czesi i socjaliści, jest pięknym zadatkiem, że i w ogóle wolność nie ucierpi pod nowym rządem. Obaczymy, co będzie dalej.

Dymisja Gambetty.

Zacietrzewienie paryskiego odłamu rządu obrony krajowej jest dla nas niczem nieusprawiedliwione. Favre z przyjaciółmi swemi, chcąc ratować rzeczpospolitą, zaprzedał się Bismarkowi, a istniejące z tego powodu oburzenie, jak i dowód podstępnego działania przeciwnika, uleczyć ich z fatalnego obłędu nie może.

Wojna domowa przedstawia dla Prusaków nowe pole dla zdobyczy, skorzystał więc z tego naczelnik pruskiej dyplomacji i zalecił rządowi paryskiemu pozbawić delegację mandatów, a dla przeprowadzenia wyboru w myśl warunków ugody, wyznaczyć nowego ministra spraw wewnętrznych, w którego wydziale leży właśnie kierunek akcji wyborczej. Pozostali w Paryżu przywódzcy republiki spełnili zlecenie im nadesłane. Nie czekano zebrania konstytuanty, która od siebie na wstępie da zaraz komuś mandat do sformowania gabinetu, ale na tydzień bieżący wyznaczono Stefana Arago na następcę Gambetty. Krok ten jest już rozpoczęciem wojny domowej, ma więc prawo cieszyć się najezdnik, iż w łonie narodu rozdmuchał przyjaźne dla siebie swary.

Nie mamy dotąd wiadomości, jak postąpił sobie Gambetta wobec wystąpienia swych kolegów paryskich, przeszłe jednak oświadczenia jego każą nam wierzyć, iż wzywany do objęcia władzy najwyższej przez współobywateli, nie odda w ręce wyznaczonej osoby tek posiadanych, a dopiero sprawozdanie z czynności i piastowanej władzy złoży reprezentacji narodu. Wobec zaś podobnego rozdziału zachodzi pytanie, jak się zachowa naród, a przynajmniej jego większość. Bez pominięcia prawdy z góry pewnym być można, iż opinia stanie po stronie Gambetty, a nie Favra. Rząd paryski przez zawartą z Prusakami umowę rozbroił Francję, ubezwładnił prawie dalszy jej opór przeciwko żądaniom najezdzcy, kraj więc sprzyjać mu już nie może, od chwili zaś, gdy Bismark popiera wystąpienie paryskich przywódzców, musi się w zupełności przeciwko nim zwrócić. Kto zaś uznać nie chce pruskich Repninów, ten najpewniejszy może być poparcia wszystkich trzeźwo myślących patrjotów francuskich. I jeżeli dwóch czy trzech prefektów nadesłało dymisję Gambecie, nie chcąc stosować się do jego instrukcji wyborczej, to napewno były burmistrz Paryża, mimo godnej podziwu odwagi cywilnej, żadnego nie znajdzie w kraju posłuchu. Simon, deputowany z Bordeaux, powszechnie przedtem szanowany przez ogół, za to tylko, że trzyma z Favrem, jest dziś przedmiotem niechęci ludu, ukazać się przed nim nie śmie. Arago zaś z przyjęciem misji podobnej, jako stojący na przedzie placówki, domową wojnę przepowiadającej, jeżeli nie zostanie przez Gambettę zatrzymanym w obserwacji, to może znaleźć się w wielkiem niebezpieczeństwie o swoją osobę.

Sympatje tej części narodu, co kraj miłuje, niewątpliwie są dziś po stronie delegacji rządowej, a dymisja nadesłana cia sprowadza tylko konieczność objęjej dyktatorjalnej władzy nad Francją. Gambetta nie ma żadnego powodu, ani nawet prawa, usuwać się od obowiązków, jakie spełnia. Wola pod tym względem paryzkich członków rządu nie może go obowiązywać. Początek władzy jego jest taki sam, jak tych, co go pozbawić wpływu na bieg wypadków usiłują, został on bowiem władcą Francji przez aklamacją ludu. Jakkolwiek zaś pozostali w obsaczonej stolicy stanowią większość prawomocną do wydawania uchwał, które mniejszość uznać ma obowiązek, to jednakże ta okoliczność, iż paryski odłam rządu jest dziś w ręku najezdcy, jest jego jeńcem, a jako taki nie może tamować swobody działania kolegów do uznania dymisji. Delegacja, oddając p. Arago zarząd Francji, stałaby się winną uległości dla Prusaków, którą jeżeli musieliśmy potępić u członków rządu paryskiego, to tem mniej moglibyśmy ją usprawiedliwić u członków delegacji.

Dzisiejszy jeniec z Wilhelmshöhe zrzekł się wszelkiego wpływu na rządy państwa po dostaniu się do niewoli, dla czegoż więc Favre i jego koledzy, którym wolno tylko wtedy wyjeżdżać z Paryża, gdy zyskają na to zgodę Bismarka, a więc są w równem położeniu z Napoleonem, nie przyznają całkowitej władzy tym, co faktycznie ją posiadają? Co więcej, pozbawieni swobody, roszczą sobie prawo mianowania zarządców Francji. Gdyby Bonaparte z Niemiec przysłał Favrowi dymisję, ten byłby śmiechem ją przyjął. To samo może uczynić Gambetta, bo Paryż w upadku, obsaczony przez nieprzyjaciół, nie może rościć sobie prawa do dalszego przewodniczenia tej części kraju, która zachowała wszelką swobodę działania.

W odrzuceniu nadesłanej dymisji żadnego skrupułu nie powinien mieć Gambetta. Jeżeli jednak rozważywszy stan rzeczy odważy się przyjąć na siebie i nadal ciężki obowiązek wydobycia Francji ze szponów najazdu, to winien pomnąć, iż tylko niezwykłe środki mogą ogrom nieszczęść pokonać, a więc zmienić dotychczasową politykę. Droga pośrednia, do dziś praktykowana, nie wyda pożądanych rezultatów. Francja republikańska chcąc siebie ratować, winna postawić się na czele wszystkich pracowników dążących do przywrócenia swobody, a obalenia despotyzmu. Oglądanie się na gabinety jest zawsze szkodliwem, a zyskanie poparcia ludów możebnem. Nie tylko Gambetta, ale Favre nawet miał i ma dziś jeszcze sposobność przekonać się, co znaczy przychylność rządów. Milczały one, gdy nieprzyjaciel krwią broczył piękne niwy Francji, jeżeli anarchia się wkradnie, przez nią niewątpliwie rozumieć będą wzmożenie się żywiołu republikańskiego. Dla Francji, na nowo do walki stającej jedynie jest możebnem odwołanie się do solidarności ludów, a chcemy wierzyć, że Gambetta wspierając się na licznych doświadczeniach, tego środka użyje. Inaczej czeka ją los zbliżony do losu Polski.

Przegląd polityczny.

W Bordeaux zamieszkali Alzatczykowie wystosowali następujący protest przeciw wcieleniu Alzacji:

„Do członków delegacji rządowej narodowego Zgromadzenia w Bordeaux.

„My podpisani, urodzeni Alzatczykowie, którzy na mieszkaniu lub tylko w przejeździe znaleźliśmy się w Bordeaux, protestujemy za pośrednictwem niniejszego dokumentu przeciw każdemu porozumieniu, zawieszeniu broni, preliminarjom tak pokojowym jak i traktatowym, również przeciw wszelkiemu urzędowemu krokowi, zrobionemu imieniem Francji, któryby objął jakiekolwiek odstąpienie całej naszej prowincji, lub też jednej jej części na korzyść Prus lub Niemiec, również przeciw wszelkiemu narzuceniu Francji za pomocą Prus monarchicznego rządu.

„Domagamy się w skutek tego, aby wojna dalej była prowadzoną, a to aż do możliwych granic, i oświadczamy, iż jesteśmy gotowi raczej poświęcić nasze mienie, naszą wolność, nasze życie, jak milcząco zezwolić na podobną infamię i żyć w wzgardzie i w niewoli.

Bordeaux d. 31. stycznia."

Król hiszpański zawiadomił monarchów europejskich o wstąpieniu swojem na tron następującem pismem:

„Don Amadeusz I., z łaski Bożej i woli narodu król hiszpański do J. Mości i t. d. i t. d. Otrzymawszy od rządzących kortezów narodu powołanie do odziedziczenia korony tego szlachetnego kraju, i przekonawszy się, że podobny wybór nie zakłóci w żadnej mierze europejskiego pokoju, byliśmy zdania, że My powinniśmy z wdzięcznością tak honorową i wzniosłą ofertę przyjąć, jakkolwiek trudnemi są obowiązki, jakie przyjęcie to Na nas wkłada. Przyjęliśmy też ją w stałem i niezmiennem postanowieniu dołożenia wszel-

Literatura polityczna.

A Sa Majesté L'Empereur Alexandre II. Un Slave.

Broszura, której tytuł na czele naszego sprawozdania wypisaliśmy, nadesłaną nam została z Brukseli. Miejsce druku nie zostało oznaczone, autor zaś ukrył się pod mianem Słowianina. Kto on jest, do jakiej narodowości należy? nie będziemy odgadywać. Dość nam tego, że go żywo zajmuje kwestja słowiańska. Uważając ją zaś jako ściśle złączoną z kwestją wschodnią, za klucz do jej rozwiązania podaje załatwienie sprawy polskiej. Z treści broszury dowiadujemy się, że jej autor w roku zeszłym w m. styczniu posłał do cesarza moskiewskiego memorjał, tyczący się Polski. Dążności memorjału domyślać się możemy z treści pisma, które mamy przed sobą.

Autor jest zwolennikiem zjednoczenia Słowian pod jednym sztandarem. Zwycięztwo Niemców nad Francją niepokoi go, bo zerwało równowagę europejską na korzyść przewagi Prus, i stało się groźnem dla słowianizmu. Car wprawdzie korzystając z wypadków na Zachodzie zerwał także więzy, które krępowały panowanie Moskwy na Czarnem morzu i podniósł tym sposobem kwestję wschodnią, jednoznaczną z kwestją słowiańską. Ale podniesienie tej sprawy nie jest jeszcze jej załatwieniem.

Postawienie na porządku dziennym kwestji wschodniej, było przyczyną dla której autor uważał za obowiązek słowiański zwrócić uwagę cara na smutny system jego rządów wynarodawiających w Królestwie Polskiem, na samowolę administracyjną i niszczenie ekonomicznych zasobów kraju, na prowadzenie wychowania publicznego i uniwersytetu warszawskiego według zgubnych tendencyj politycznych, i wreszcie na zamierzone zniesienie autonomii sądowej Królestwa. Okrwawione widmo Polski, spoziera na Słowian i odstrasza się od panowania moskiewskiego. Złe carskie rządy w Polsce są więc główną przeszkodą do posunięcia naprzód sprawy zjednoczenia Słowian. Nie rozwiążą jej, mówi autor, zwycięstwa armii moskiewskiej pod bramami Wiednia, ani też pod murami Konstantynopola. Doprowadzić ją do szczęśliwego końca może tylko zapewnienie wolności i pomyślności każdemu z narodów słowiańskich, a więc i Polsce.

„Od czasu wysłania mego memorjału, cytujemy tu autora, złe w Polsce jeszcze się powiększyło. Demoralizacja moskiewskiej administracji, sprzedajność oraz złodziejstwo urzędników, przybrało rozmiary, jakich nie miało w najgorszych dniach panowania moskiewskiego od 1831 do 1857 roku." Autor posiada niezbite dowody pogorszenia się machiny rządowej. Położenie stało się nieznośnem. Polacy zaś widząc się pozbawionymi praw obywatelskich, a nawet prawa naturalnego skargi, widząc przytem najniewinniejsze swe wspomnienia historyczne poniewierane, coraz więcej wzbierają nienawiścią do panowania moskiewskiego.

Po krótkiem skreśleniu wewnętrznego stanu rządzonego przez Moskwę kraju, autor robi wzmiankę o zgubnym wpływie niektórych obcych rządów, mianowicie pruskiego, na stosunek Moskwy do Polski.

Od początku zwłaszcza wojny francusko-niemieckiej, ajenci pruscy ustawicznie denuncjują Polaków przed władzami moskiewskiemi o zamiary rewolucyjne, o konspiracje nieistniejące lub takie, które sami utworzyli. Celem tych denuncjacyj jest zajątrzyć jeszcze więcej stosunek rządu carskiego do Polaków i pobudzić jego podejrzenia względem Austrji, albowiem w Galicji to ma być siedlisko owych mniemanych konspiracyj.

Oskarzenie rządu pruskiego o ohydną intrygę, autor, który zdaje się być obeznanym z tajemnicami rządu moskiewskiego, fundnje na faktach dobrze mu wiadomych. W związku z nimi ma pozostawać owa wymiana not pomiędzy gabinetem wiedeńskim a londyńskim, jaka miała miejsce w miesiącu sierpniu r. z. z powodu komunikacji, uczynionej przez p. Bernstorffa lordowi Granville, a której ślady zawiera księga czerwona p. Beusta. Oczywistą rzeczą, że pruskim interesem jest kłócić jeszcze bardziej rząd moskiewski z Polakami, a jednocześnie budzić przeciwko nim podejrzenia rządu wiedeńskiego i siać niezgodę pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem. Każdy bowiem cios, jaki narodowości polskiej zadaje Moskwa, wychodzi na korzyść elementu niemieckiego zaborczego ze swej natury, ułatwia mu rozszerzanie się nad Wisłą i Niemnem i daje mu w razie wojny pożądanego sprzymierzeńca. Na korzyść także Prus obrócić się tylko może niezadowolenie Polaków z polityki wiedeńskiej. Pomaganie w rozszerzaniu rozstroju wewnątrz państwa Habsburgów wobec jego egzystencji, zagrożonej ze strony Moskwy, popycha Austrję w objęcia Prus i czyni zależną jej politykę od woli berlińskiej.

Odkrycie w intrydze pruskiej źródła nieustających denuncjacyj na Polaków, jest rzeczą nie nową. Wiadomo nie od dzisiaj, że Prusy pełniły role podżegaczy i doradzców w dziele eksterminacji. Gdy naród oddany pracy na legalnej drodze, nie dawał pozoru nawet do oskarzeń, Prusy, jak o tem świat się dowiedział z interpretacji Władysława Niegolewskiego w sprawie dyrektora policji Bärensprunga, same tworzyły konspiracje i spiskowały przeciwko bezpieczeństwu Polaków. Jakkolwiek przecież znaliśmy metodę pruskiego podszczuwania, nie wiedzieliśmy nic o jej zastosowaniu w ostatnich czasach. Wskazanie palcem na dzisiejsze jeszcze niewyschłe źródło pruskie ciągłych podżegań i denuncjacyj w liście do cesarza Aleksandra II. adresowanym, objaśnia niejedno policyjne zaniepokojenie nietylko w Warszawie ale i w miastach, których mieszkańcy wielekrotnie manifestowali politykę zbliżenia interesów polskich z interesami panującego nad nimi rządu.

Skonstatowawszy rozwijanie się polityki niemieckiej na drodze terytorjalnych rewindykacyj, napomyka nieznany autor o Kurlandji, Liwonii i Estonii, które chcą być niemieckiemi, i zagrożone są w przyszłości wcieleniem do Niemiec.

Germanizm obszernem półkolem od Rewla do ujścia Dunaju, gdzie już panuje Hohenzollern, otoczył Słowiańszczyznę. W środku tego półkola, w punkcie ku zachodowi posuniętym, królestwo Polskie tworzy dla Moskwy szeroką i obronną pozycję militarną. Utrzymuje ona w szachu brzegi Bałtyku, i służy za posterunek, wysunięty ku Słowiańszczyźnie zachodniej oraz i południowej. Z powodu różnej natury interesów niemieckich z moskiewskiemi, autor zbliżenie się Moskwy do Prus lub do Austrii, uważa za efemeryczne. Przymierze tylko mówi on, Prus z Austrją, jest oparte na wspólnym interesie, i może być trwałe. Niemieckie prowincje Austrji zapewne odpadną do Niemiec. Ale państwo Habsburgów zostanie hojnie zindemnizowane w słowiańskich sąsiednich ziemiach. Autor przypuszcza, że całkowite posiadanie Królestwa polskiego, nie jest koniecznie potrzebnem żadnemu z tych państw, Austrja więc i Prusy zapewno podzielą się niem według granic 1793 r.

Przeciwko takiemu projektowi autor mocno protestuje ze stanowiska interesów słowiańskich. Przez utratę Królestwa, mówi z troskliwością zaniepokojoną przyszłością caratu, Moskwa straci Bałtyk, swą pozycję w Europie i punkt zetknięcia się ze Słowianami. Zjednoczenie się więc Słowian, stałoby się niepodobnem. Z tego widzimy, że autor jako prawdziwy Moskal rozumuje. Głos jego, jest ostrzeżeniem jego cesarza i jego rodaków, ażeby nie ufali Prusakom.

Łącząc się w pojęciach z jenerałem Fadiejewem, piszący do cara Słowianin, wska-

kich Naszych usiłowań i poświęcenia całego Naszego jestestwa dla dobrobytu i pomyślności tego wielkiego narodu. Jednym z najpewniejszych środków zgromadzenia tej pomyślności będzie utrzymywanie serdecznego porozumienia z zagranicznymi monarchami i państwami, mianowicie z temi, z któremi Hiszpania od pewnego czasu pozostawała na stopie przyjacielskiej. Zawiadamiając stosownie do tego W. .... Mość, o fakcie wstąpienia Naszego na tron, po wykonaniu przez nas przysięgi, że będziemy szanowali konstytucję monarchii i szanować ją każemy upraszamy W. .... Mość, ażebyś zechciał Nas zaszczycić Waszą przyjaźnią i zarazem przyjąć Naszą, którą pospieszamy Wam ofiarować w najzupełniejszem przekonaniu, że będzie niezmienną i trwałą. W tem zaufaniu upraszamy Boga, ażeby W. .... Mość miał w Swej opiece.

Madryt, dnia 30. stycznia 1871.

Amadeusz."

Rządowi madryckiemu udało się wykryć morderców Prima. Główny winowajca miał być na żołdzie Gonzaleza Bravo; znakomici zwolennicy wypędzonej dynastji bardzo są skompromitowani.

Kronika wojenna.

Paryż. *Daily News* podają list swojego korespondenta, znajdującego się przy armii saskiej. On to był pierwszy, który wjechał do Paryża i tak pisze o tem:

„Wjechałem do miasta bez przeszkody. Pod bramami spotkałem tłumy pijanych gwardzistów. Przyjęli mię okrzykiem: precz z Prusakami! Powiedziałem im, że jestem Anglikiem i już nienapastowany jechałem dalej aż do Pól elizejskich. Paryż do głębi jest upokorzony i przybity, ale porządek panuje w nim największy. Ulice pełne mundurów. Większa część sklepów zamknięta. Trunków obfitość, ale wewnątrz miasta rzadko się spotyka pijanych. Sklepy z żywnością próżne; piekarnie pozamykane. Po ulicach przeciągają liczne kondukty żałobne. Przyniesione przezemnie kawałki szynki sprawiały wrażenie. Przedwczoraj tłumy wtargnęły się do Halles i splądrowały rezerwowe zapasy mięsa, mimo, że było to już mięso cuchnące. Na bulwarach drzewa są zlekka uszkodzone, ale pola elizejskie zniszczone całkowicie. Bombardowanie wywierało straszliwy wpływ moralny. W wielu okręgach od dwu dni nie ma już wcale żywności. Zrozpaczony lud w zanadto jest wielkiej nędzy, aby mógł myśleć o zaburzeniu.

Daily News umieszczają dalej list pana Labouchere z Paryża pod datą 1. b. m. W opowiadaniu jego Paryż jest grobem, ludność moralnie i fizycznie złamana; dziewięć dziesiątych ludności cieszy się, że już nadszedł koniec.

O spustoszeniach, których dokonało bombardowanie Paryża i okolicy, współpracownik *Gaulois* pisze:

„Tylko lewy brzeg Sekwany ucierpiał wiele. Niektóre domy są silnie uszkodzone, około 200 [illegible]; blisko 300 osób cywilnych zabitych lub rannych. St. Denis, Pierrefitte, Ceurcelles, Vitry, St. Cloud, Bourget leżą w gruzach. Brak był zupełny paliwa. Rząd przyznał się, że już ostatnie środki wyczerpane, i że zatem nanowo podjęto rokowania. Ludność poruszoną była tą wiadomością, tłumy rozpuszczonych mobilów wędrowały po przedmieściach, rzucając broń i nie ukrywając zadowolenia swego, że wreście skończyły się ich cierpienia. Ludność przyjęła ich wyrzutami i szyderstwem, które nie zostało bez żywej odpowiedzi. Dla ludności kapitulacja była niespodzianką.

Do *Daily Telegraph* z Wersalu piszą, że w Garches i St. Cloud, nie ma jednego domu, któryby ocalał. Rozrzucone gruzy domów tworzą rumowiska, pod któremi trudno jest rozpoznać granice własności gruntowej. Można tu widzieć codzień sceny rozpaczliwe, kiedy powracający do swoich domów zaledwie mogą odszukać miejsca, na których domy ich stały.

Pałac księciu Napoleona w Mendon zachował tylko swoją fasadę. Wewnątrz wszystko zniszczone.

Sevres mniej ucierpiało niż St. Cloud; droga prowadząca ztamtąd do Issy, usłaną jest szczątkami mebli, które służyły do podsycania ognisk na drodze.

Od czasu zawieszenia broni niektórzy Paryżanie puszczają się poza obwód miasta, i szukają tam jarzyn; widziano przy tem zajęciu éclaireur'ów Sekwany, mobilów, artylerzystów liniowych, a nawet kobiety z *démi-monde*.

Pewien korespondent opowiada, że podczas wycieczki swojej do Bondy w towarzystwie żołnierzy niemieckich, usłyszał od przechodzących wieśniaków wymawiane słowo: *barbares!* Przy wjeździe do Bondy wznosiło się kilka barykad. Bondy doznało takiego obejścia się jak Bazeilles, i niema tam równie jak w St. Cloud, jednego dachu, pod którymby się schronić można. Wioska ta niegdyś tak ludna i wielka, jest dziś zupełnie pusta, i niema może w całej Francji drugiego miejsca, któreby przedstawiało tak boleśny widok zniszczenia.

Od Bondy do Paryża, na drodze mającej milę długości, wszystkie drzewa pościnano. Potrzeba pięćdziesięciu lat, aby pod tym względem zatrzeć ślady wojny.

Noisy zachowało połowę swoich domów; Romainville nie wiele ucierpiało.

Ten sam korespondent był obecny wkroczeniu Niemców do fortu Noisy. Komendant francuzki płakał wydając fortecę, płakali także obaj towarzyszący mu oficerowie

Niedaleko przed Romainville korespondent wmieszał się do grona wieśniaków, którzy przybiegli na drogę, aby widzieć przejeżdżających Prusaków. Mówili oni: „Sprzedano nas trzy razy od początku wojny; pierwszy raz sprzedał nas Napoleon pod Sedanem potem Bazaine w Metz, następnie Jules Favre w Wersalu." Na uwagi korespondenta, że wszystkie wycieczki z Paryża nie udały się, odpowiedziano, że i to była zdrada.

Z Wersalu piszą pod d. 1. lutego do *National Ztg.* co następuje:

Ludność wiejska tłumami przychodzi do wsi i miast, które opuściła, ażeby z boleścią się przypatrzeć, że wojna zniszczyła cały jej dobytek. Bogaci paryzcy panowie przybywali wczoraj w najpyszniejszych pojazdach do Sevres i potrząsali głową z powodu poczynionych spustoszeń. Z Wersalu udało się wielu handlarzy na wsie, pod Paryżem położone, i sprzedają tam swoje towary po dość wysokich cenach. Wczoraj zgłosiło się kilku panów z Paryża u komendantury i prosiło o listy żelazne, ponieważ chcieli wyjechać w departamenta, gdzie się chcą podać na kandydatów. Wybory do konstytuanty odbędą się dnia 8. lutego, obrady rozpoczną się d. 12. w Bordeaux. Żywią tu nadzieję, że aż do upływu rozejmu, dnia 19. b. m., pokój zawarty będzie; w takim razie cesarz osobiście by zagaił pierwszy parlament Rzeszy niemieckiej w Berlinie d. 9. marca. Po zawarciu pokoju, armia, jak tu słychać, odbędzie uroczyste swe wejście do Paryża. Jeżeli Francja nie zapłaci natychmiast kontrybucji, nałożonej jej w traktacie pokojowym, natenczas 5 korpus armii obsadzi Szampanię, jako przedmiot zakładowy. Od wczoraj otwartą została regularna komunikacja pocztowa pomiędzy Wersalem a Paryżem. Poczta odchodzi ztąd zrana o godzinie 9. i po południu o 4. aż do Sekwany do Sevres; pocztylion niemiecki trąbi, a ze strony francuzkiej dają odpowiedź na to hasło. Następnie przybija na Sekwanie znajdująca się łódź, przystrojona w chorągiew Francuzką i białą, do brzegu i odbiera pocztę listowa, a wydaje listy z Paryża przychodzące. Wczoraj ruch był tak ożywiony, że nasze relais pocztowe, które przez cały dzień bywa oblegane, odebrało 17 worów z listami, dotąd, i na południe Francji wysłanych. — Juliusz Favre przybywa prawie codzień z Paryża do Wersalu i konferuje zawsze po kilka godzin z hrabią Bismarkiem. Kiedy Favre w sobotę w nocy o godzinie 12. w towarzystwie ministra skarbu Magnina, który był obecnym przy końcowych obradach i kilku francuzkich oficerów de Severs przybył, dano z niemieckiej strony zwykły sygnał parlamentarski, na który ze strony francuzkiej nie odpowiedziano. Wysłano patrol i przekonano się, że Francuzi, którym nasze posterunki oznajmiły, iż minister Favre chce powrócić do Paryża, potajemnie łódź na Sekwanie odepchnęli. Kapitan d'Herison adjutant Trochu'ego, w najostrzejszych wyrazach potępiał tę niegodziwość popełnioną przez żołnierzy francuzkich. Ponieważ tam nie było pojazdu, a rada ministrów oczekiwała powrotu Favre'a w Paryżu, przeto widział się tenże zmuszonym ze swoim orszakiem pieszo puścić się do Paryża.

Ponieważ jutro w Paryżu zabraknie chleba, przeto mielą obecnie młyny w Corbeil i wsiach sąsiednich zboże, ażeby Paryżowi dostarczyć potrzebnej ilości mąki.

Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w kraju

w latach szkolnych 1868 i 1869.

(Ciąg dalszy.)

Na potrzebę większej energii w przeprowadzeniu przymusu szkolnego, na stopniowanie w użyciu środków, mających na celu ożywienie frekwencji, wskazała Rada szkolna krajowa w okólniku z 10. sierpnia 1868 l. 4735; lecz ostatnie wykazy liczby uczniów nie świadczą o lepszym skutku. Zazwyczaj dzieje się tak, że gorliwy nauczyciel, widząc, że zwierzchność gminna żadnej pomocy w tej mierze mu nie udziela (a po wsiach jestto powszechne), wykazuje starostwu rodziców, nieposyłających dzieci do szkoły, starostwo zasądza ich na grzywny, a zasądzeni powołując się przeciw wyrokowi do władz wyższych, starają się tymczasem wywrzeć zemstę na gorliwym nauczycielu, to bezprawnem wstrzymywaniem jego dotacyj, to innemi waśniącemi środkami. Taka sytuacja rodzi następnie tylko pożałowania godne spory pomiędzy szkołą a rodzicami i gminą wcale zaś nie zachęca do posyłania dzieci do szkoły i nie wpływa na pomnożenie liczby uczniów. Nauczyciel obawia się być w tym kierunku gorliwym, a gdy ou rzeczy nie poruszy i władza w nią nie wglądnie, przymus szkolny staje się postanowieniem martwem, przeprowadzony na papierze, lecz nie w życiu.

Wedle załączonej przy końcu tabeli, uczęszcza do wszystkich szkół ludowych w kraju 163.917 dzieci. Jeżeli przyjmiemy liczbę obowiązanych do uczęszczania jako zupełnie prawdziwę w wykazanej wysokości 380.530 (a jest ona prawdopodobnie mniejszą od rzeczywistości, jako opierająca się w znacznej części na obliczeniu z r. 1857), to znajdziemy, że do szkoły uczęszcza tylko 43% obowiązanych, czyli mniejsza połowa. Dodać tu należy, iż liczba dzieci obowiązanych do uczęszczania liczoną jest tylko w gminach, posiadających własne szkoły lub przynależnych do szkół ościennych. Procent powyższy bowiem, w stosunku do wszystkich dzieci będących w wieku szkolnym, a zatem i do dzieci, zamieszkałych w większej połowie gmin, nie posiadających szkół, okaże się o połowę niższym [1]). Jaskrawiej też wypada rachunek, gdy liczbę uczniów zestawimy z ogólną liczbą mieszkańców. Przecięcie frekwencji szkolnej w całym kraju wykazuje w takim razie tylko 34 uczniów na tysiąc ludności. Rozpatrując się zaś szczegółowo między powiatami, znachodzimy bardzo znaczne różnice, są bowiem powiaty, przeważnie górskie, gdzie ten stosunek bardzo spada, podczas gdy w innych, przeważnie zachodnich, znacznie się podnosi. Od powiatu Liskiego np., gdzie niespełna czterech uczniów przypada na tysiąc ludności aż do powiatu Krakowskiego, gdzie ich 82 przypada, znajdujemy całą skalę najrozmaitszych cyfr. Cyfry te, o ile na nie wpływa także liczba szkół i miara uposażenia nauczycieli, dają najlepszy obraz rozszerzenia instrukcji elementarnej w kraju, a zarazem i wskazówkę, które powiaty pilniejszej od kraju wymagają pomocy, i gdzie energiczniejszych potrzeba środków i większej gorliwości, by w takich powiatach (jak np. Tarnobrzeski i Niski), w których mała ilość szkół i uczniów może być głównie wynikiem małej gorliwości, wpłynąć na podniesienie oświaty.

Stan nauki.

Dawniejszy system szkolny, nie mający na celu wyłącznie krzewienia nauki i oświaty, lecz w pierwszym rzędzie źle pojęty interes państwa, który podnoszono wbrew warunkom naturalnego rozwoju oświaty, wywarł tak szkodliwe skutki w dziedzinie wychowania elementarnego, że gruntowna poprawa wymagać będzie bardzo wiele czasu. Prócz nauki religii, zamknięto wszelką inną naukę w ramach czczego mechanizmu, mającego na celu wyuczenie czytania, pisania i rachunków. O ile zaś wciśnięto do szkoły ludowej trudny język niemiecki, już w tej epoce, w której dziecko w ojczystej mowie nie umiało się jeszcze poprawnie wyrażać i pisać, o ile zresztą zła metoda nauczania tępiła raczej umysł niż go rozwijała, o tyle i powyższy, czysto mechaniczny cel, stał się celem niedoścignionym. Szczególniej w tych okolicach naszego kraju, gdzie w trzech językach odrazu, w polskim, ruskim i niemieckim rozpoczynano i prowadzono naukę, rozpaczliwym zaiste przedstawił się jej obraz. Czcza forma nauczania bez ducha, gramatyczny babel z pomocą rózgi, miały wyrabiać przyszłych członków wiejskiej i miejskiej społeczności, przyszłych obywateli, usposobionych moralnie i intellektualnie do życia i praktycznych zajęć. Nawet najpośledniejsza część zadania szkół ludowych, tj. przygotowywanie do szkół średnich, nie była należycie spełnianą.

Z tej martwoty nie zdołano jeszcze zupełnie naszych szkół ludowych wydźwignąć, choć nie można zaprzeczyć, iż się widocznie podnoszą pod wpływem tych gorliwych nauczycieli, którzy uwzględniając zmianę stosunków krajowych, zdołali się przejąć innym duchem i odrodzić za pomocą owego młodszego zastępu nauczycielskiego, który już z nowego stanowiska zapatruje się na swe ważne powołanie i cel wychowania elementarnego.

Do ożywienia szkół trywialnych przyczynia się dziś powszechne używanie języka ojczystego jako wykładowego i usunięcie nauki języka niemieckiego na podstawie ustawy o języku wykładowym z dnia 22 czerwca 1867.

Ze względu na wyjątkowe stosunki i zasadę, wyrażoną w art. I. pomienionej ustawy, pozostawiono wyjątkowo język niemiecki jako wykładowy w szkołach tych kolonij niemieckich wiejskich, w których ani polski ani ruski język nie wszedł jeszcze w używanie. Szkół takich, po największej części jeszcze niesystemizowanych, jest zaledwie 61; a zdaje się, iż i ta liczba będzie się umniejszać w miarę przyjmowania się języków krajowych, których nauka, jako obowiązkowych, we wszystkich tych szkołach jest uprawnioną. Po za tym wyjątkiem spotykamy zresztą język polski i ruski jako wykładowe, a to w takim stosunku, że szkół z językiem wykładowym polskim jest 1122, zaś 1293 z językiem wykładowym ruskim, w których język polski jest prawie powszechnie obowiązkowym przedmiotem nauki.

Art. III. ustawy o języku wykładowym pozostawia tylko w szkołach wyższych (głównych), począwszy od 3ciej klasy, naukę języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego. Zgodnie z tą ustawą, przekonawszy się, że w szkołach trywialnych utrzymuje się jeszcze język niemiecki, rozesłała Rada szkolna krajowa dnia 18. listopada 1868 l. 7306 do nadzorców szkolnych rozporządzenie, iż mają ściśle przestrzegać, aby język niemiecki ze szkół trywialnych był usunięty i tylko 3ciej klasie szkół głównych zatrzymany. Gdy w skutek tego okazały się trudności w przechodzeniu abiturjentów 3ciej klasy szkół trywialnych do 4tej klasy szkół głównych, usunęła je Rada szkolna krajowa okólnikiem z dnia 25. sierpnia 1869 l. 6522, pozwoliwszy w nim dyrekcjom i nauczycielom powtarzać pierwsze początki języka niemieckiego w 4tej klasie szkół głównych.

Wiele gmin, przyzwyczajonych od dawna do tego, że szkoła, ze szkodą języka ojczystego i ogólnego rozwoju umysłowego uczniów, udzielała nieprzydatnych do niczego na tym stopniu początków języka niemieckiego, wniosło zażalenie przeciw powyższemu wykonaniu ustawy. Rada szkolna krajowa jednakże, w imię dobra szkoły i samychże gmin, pozostawiła je bez skutku, z wyjątkiem bardzo nielicznych wypadków, gdzie przyzwolenie na uprawę języka niemieckiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, wykazało się niezbędne. (C. d. n.)

[1]) Przyjąwszy okrągło ilość wszystkich dzieci w wieku szkolnym będących w liczbie 7[illegible]6.[illegible]0 wypadnie tylko 21·[illegible]% uczęszczających. W innych prowincjach Austrji liczą: w Czechach [illegible]8%, w Tyrolu i Szlązku [illegible]1%, w Niższej Austrji 66%, w Wyższej Austrji 6[illegible]%, w Salcburgu 62%, w Styrji 56%, w Karyntji 46%, w Węgrzech 42%, w Krainie 39%, na Bukowinie i w Dalmacji 11%, w całej Austrji w przecięciu 4[illegible]%, w Prusiech 9[illegible]%, w Szwajcarji 94%, w Bawarji 83%, we Francji 76%, w Moskwie [illegible]% itd.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

za czas od 1. do 31. grudnia 1870.

(Ciąg dalszy.)

6) Pp. dr. Henryka Kurzera, Benjamina Redisza, Mojżesza Klirsfelda, Izraela Lehrera i Eizyga Ratnera przeciw orzeczeniom Wydziału powiatowego w Bóbrce i Rady gminnej w Chodorowie, któremi skazano rekurentów na podstawie §. 32. ord. wyb. gm. na grzywnę po 20 złr. za nieusprawiedliwione wydalenie się z posiedzenia Rady, celem zdekompletowania tejże i uniemożliwienia wyboru zwierzchności gminnej.

7) P. Wojciecha Siekierskiego, byłego burmistrza miasta Ropczyc, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, którem zniesiono nielegalną uchwałę Rady gminnej ropczyckiej, wyznaczającą pomienionemu burmistrzowi i jego zastępcy remunerację za trzechletnie urzędowanie.

8) Pani Wandy Ławrowicz, wdowy po nauczycielu, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego tarnowskiego, którem odmówiono rekurentce wyznaczenia pensji wdowiej z powodu, że mąż jej nie miał nominacji na posadę stałą.

9) Właścicieli obszaru dworskiego w Błozwi przeciw rozporządzeniom Wydziału powiatowego w Rudkach, aby w myśl §. 12. ust. drog. dostarczyli potrzebnego do budowy mostu materjału.

10) Gminy Smuchów przeciw wezwaniu Wydziału pow. żydaczowskiego, aby uiściła przypadającą na nią część kosztów budowy mostu na drodze publicznej.

11) Administracji dóbr funduszowych Godowa przeciw uznanemu obowiązkowi utrzymywania w dobrym stanie komunikacji na drodze publicznej w Godowie i promu na Wisłoku.

12) Naczelnika gminy brzeżańskiej przeciw rozporządzeniom tamecznego Wydziału pow., mocą których zarządzono oczyszczenie z błota drogi brzeżańsko-podwołoczyskiej na koszt gminy, gdy wezwania o dokonanie tej czynności okazały się bezskutecznemi, i skazano rekurenta na grzywnę 20 złr. za niedopełnienie poleceń.

13) P. Berke przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego tarnowskiego, którem zobowiązano rekurenta do otworzenia i utrzymywania według postanowień ust. drog. drogi, prowadzącej z Psiej Górki przez Łękawkę do Tarnowa i obok gorzelni dworskiej do Zalasowej.

14) Naczelnika gminy Głogowa przeciw poleceniu Wydziału pow. rzeszowskiego, aby droga od Wygody przez las głogowski aż do granicy stykowskiej, jako należąca do kategorji dróg gminnych, przez gminę głogowską została naprawioną.

15) Gminy Przemyśla przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, którem odmówiono gminie uwolnienie od opłaty myta na drodze przemysko sanockiej dla transportów drzewa z Krubela na użytek instytucyj publicznych.

16) Gminy Falejówki przeciw poleceniu Wydziału powiatowego sanockiego, ażeby przedłożyła plany naprawy drogi gminnej w Falejówce.

17) Naczelnika gminy Nowosiółek, skazanego przez Wydział powiatowy w Lisku na grzywnę 5 złr. za nienaprawianie drogi.

18) Gminy Jasienicy przeciw uchwale Rady powiatowej nowosądeckiej, w sprawie prestacji gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych.

19) Naczelnika gminy Żukęcina, skazanego przez Wydział powiatowy kołomyjski na grzywnę 3 złr. za nienaprawianie dróg i mostów. (Dok. nast.)

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Jutrzejsze nabożeństwo żałobne za duszę śp. jenerała Józefa Bosaka odbędzie się nie jak mylnie donieśliśmy w kościele księży Bernardynów, lecz u księży Dominikanów o godzinie 10.

---

zuje Wiedeń jako węzeł kwestji wschodnio-słowiańskiej. Neutralność Czarnego morza jest tylko chimerą polityczną. Ubliżające interesom i godności Moskwy punkta traktatu paryskiego po okólniku Gorczakowa 31. paźd. rz., nie zostaną wznowione. Przemazaniu ich nic zarzucić nie mogą nieprzyjaźni nawet caratowi dyplomaci. Ich zarzuty tyczą się formy, a nie rzeczy. Bismark popiera ją. Moskwą w tej mało znaczącej sprawie straszył Austrję. Chmurą, od Wschodu nasuniętą, odebrał jej ochotę mięszania się w sprawy niemieckie. Po wejściu atoli południowych państw niemieckich do niemieckiego cesarstwa, zmieniły się okoliczności: Austrja zbliżyła się do Prus, i nie potrzebuje być straszoną, wątpić więc należy, ażeby Prusy szły w kwestji wschodniej ręka w rękę z Moskwą.

Pomimo związków familijnych, jakie łączą cesarza Wilhelma z cesarzem Aleksandrem, pierwszy, jako król konstytucyjny, nie może poświęcić jednego żołnierza dla rzeczywistego interesu Moskwy w kwestji wschodniej: opanowania Dunaju. Niemcy Dunaj uważają za bratnią rzekę Renu, Bismark zaś jest ministrem zbyt narodowym i popularnym, ażeby przyłożył rękę do sprawy, w której nie mógłby liczyć na poparcie własnego narodu. Spodziewać się zaś czegoś po wdzięczności Niemców, byłoby dziecińistwem. Usługi oddane Prusom przez Moskwę w wojnie francuskiej, nie zostaną zapłacone. Gabinet petersburski w kwestji wschodniej na siebie więc tylko i na Słowian rachować może.

Ale pomoc Słowian bez pomocy Polaków nie ma znaczenia. Tutaj więc znowu przechodzi autor do sprawy polskiej. Określiwszy poglądy polityczne Polaków, uznaje słuszność polskich skarg na postępowanie rządu moskiewskiego, które pozbawiło ich bezpieczeństwa osób, oraz własności, i oddało pod arbitralność władz egzekucyjnych. Utrzymanie dzisiejszego stanu w Polsce, jest szkodliwe dla Moskwy. Zawarcie pokoju z Polakami na trwałej podstawie sprawiedliwości, stało się koniecznem. „Pokój z Polakami jest bowiem punktem wyjścia do naszego zjednoczenia w przyszłości, powiada autor, jest fundamentem siły, wielkości oraz i pomyślności wielkiego cesarstwa słowiańskiego."

Drogą zaś do pojednania się z Polakami, jest odnowienie w Warszawie autonomii narodowej administracyjnej, sądowej i finansowej. Sprawy zagraniczne zostawia przy Petersburgu, wojska odrębnego także Polsce nie udziela ów dość skąpy *Słowianin*, i chce, aby Polska złączona była unią dynastyczną i personalną z Moskwą pod gwarancją odrębnej konstytucji.

Jakkolwiek o skromny bardzo zakres praw odrębności upomina się dla Polski, przewiduje, że i takowe mogą nie być udzielone z powodu nieufności do Polaków. Zbijając zaś zarzuty podsunięte przez ową nieufność, dowodzi, że naprawienie błędu politycznego nigdy nie może być zapóźnem, błędem zaś były rusyfikacyjne rządy, jakie w Polsce po 1831 roku zaprowadzono. System ich utrzymał się przez lat czterdzieście, i cóż dobrego przyniósł? Oto nie wytworzył ani jednego stronnictwa, ani jednej grupy ludzi pomiędzy Polakami, któraby popierała interesa rządu. Prócz skutków demoralizujących, ogłupienia, system wynarodowiania nie dał innego rezultatu. Moskwy, czego się spodziewano, nie uczynił bogatszą, lepiej na wewnątrz administrowaną, ani też potężniejszą na zewnątrz. Rusyfikacja i wojna zacięta przeciwko narodowości oraz autonomii, wytworzyła stan gorszy nawet od insurekcji, bo nieustającą, głuchą wojnę cywilną, ekonomicznie wyczerpującą, i szkodliwą równie dla rządzących jak i rządzonych. Wojna ta, podnosząca do strasznej zawziętości nienawiści polityczne, po czterdziestoletniem doświadczeniu, prowadzi tylko do nowych konspiracyj.

Zamiast niszczyć żywotne siły Polski, rząd powinien je zużytkować; zamiast tworzyć w około siebie pustynię, rząd powinien pomyślność i bogactwa szerzyć. Jeżeli Moskwa nie chce utracić swoich granic zachodnich i zejść na stopień azjatyckiego mocarstwa, musi koniecznie zbliżyć do siebie Polaków i utworzyć Królestwo Polskie, jako zabezpieczenie swego wpływu w Europie.

Nadanie Polakom warunków silnej, narodowej egzystencji cofnie zalewający germanizm, wojnie zaś, jaka kiedyś wybuchnąć może pomiędzy Moskwą a Niemcami zapewni pierwszej zwycięztwo. Nie trzeba bowiem zapominać, że w tej wojnie wygrana padnie na tę stronę, po której staną Polacy. Polityka pruska nie bez celu stara się już dzisiaj wytworzyć sobie stronnictwo pomiędzy większymi polskimi właścicielami Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nie bez celu zachęca Niemców do kupowania dóbr w zaborze moskiewskim. Ma ona już tam gorliwych swoich pomocników w wielu niemieckich właścicielach oraz w ludności obcej takich miast, jak Łódź.

Niebezpieczeństwo, jakie z tej strony Moskwie grozi nie należy lekceważyć. Polityka moskiewska, otwierając Polakom perspektywę szerokiej narodowej egzystencji, rzuci w ich entuzjastyczne dusze niepamięć na dawną nieprzyjaźń i zyska ich solidarność w walce rasowej. Zaleceniem tej polityki wcale jak widzimy nie awanturniczej i wezwaniem do cara w imieniu ufności i miłości wszystkich Słowian: o zatknięcie sztandaru słowiańskiego zjednoczenia i słowiańskiej wolności kończy swój list nieznany Słowianin.

Ze szczegółowego, jakie uczyniliśmy sprawozdania, z listu czytelnik ocenić może intencje i zamiary autora. Chce on jedności Słowian, nie określiwszy bliżej jej formy. Cesarstwo słowiańskie, o którem w jednem miejscu napomknął, nie byłoby kształtem wabiącym ludy słowiańskie, a zwłaszcza też Polaków, których prawa do niepodległości haniebnie rozdarte i sponiewierane, nie ulegają zaprzeczeniu. Kto nam pomoże w przywróceniu tych praw, czy Moskwa, czy Austrja, czy Prusy, czy też kto inny? nad tem rozsądny polityk polski głowy łamać sobie nie będzie. To pewna że przywrócenie ich będzie rezultatem własnego przyczynienia, następstwem własnych sił, skonsolidowanie i oświecenie których stanowi dzisiaj jedynie możebny program polityczny Polaków. Polityka polska zewnętrzna ulegdz musi modyfikacjom. Odmieniona zupełnie w skutek ostatniej wojny sytuacja Europy i nowe formowanie się stosunków międzynarodowych, musi być wzięte na uwagę przy kierowaniu naszych, że tak powiemy przymierzy. Ponieważ zaś Europa jest w stanie chaosu, muszą się więć wprzódy stosunki wyjaśnić, zanim bezpiecznie i zgodnie z interesami narodowemi będziemy mogli oznaczyć w nich polskie stanowisko.

Dzisiaj stawiane programata zewnętrznej polityki, mają tylko wartość mniej więcej trafnej kombinacji. Jednę z takich przedstawia nam list Słowianina do cesarza Aleksandra II. Różni się ona od podobnego kierunku kombinacyj tem, że nie żąda, jak pan Tonner i inni wabiący nas ku Moskwie publicyści, rzeczy niepodobnych. Autor listu ma dużo rozsądku i dla tego wie, że naród, który niema rządu, i reprezentacji nie może ani praw, ani granic swoich nikomu odstępować. Jest on przytem człowiekiem praktycznym i dla tego, nie nas, jak tamci panowie, namawia do pojednania; nie nam rękę obciążoną kajdanami każe wyciągać do uścisku bijącej nas dłoni, ale zwrócił się ze swojemi uwagami, do cara, od niego bowiem i od Moskali wyłącznie zależy odmiana tej nieszczęśliwej sytuacji Polski, która z Moskwy uczyniła straszydło dla ludzkości, a wszystkim kombinacjom słowiańskim nadaje lotny charakter marzeń.

rano. Podczas nabożeństwa wy onaną będzie przez artystów i amatorów muzyki pod dyrekcją p dyrektora Mikulego msza żałobna.

Osobom, które pragną być na jutrzejszem przedstawieniu amatorskiem na korzyść ziomków naszych we Francji, polecamy pospiech w nabywaniu biletów, gdyż podobnoś rozprzedaż jest bardzo żywą i kto wie, czy zapas nie będzie wkrótce wyczerpany.

Posiedzenia Towarzystwa technicznego, przerwane z powodu zajęcia sali ratuszowej na wybory, prawdopodobnie od jutra odbywać się zaczną na nowo.

Od wiarogodnej osoby otrzymaliśmy opis następującego zajścia: Idąc w niedzielę o godzinie 11. w nocy przez ulicę Nową, widziałem jak dwóch policjantów wlekło kobietę, zapewne pijaną, bo bez przytomności na ziemi leżącą, wzdłuż ulicy, jak psa przez oprawcę złapanego. Osoby, które już tam zastałem, mówiły mi, że poprzednio ci sami policjanci bili, powalili na ziemię i kopali nogami tę kobietę. Na własne jednak oczy widziałem, jak ją wzdłuż ulicy w sposób ohydny po ziemi wleczono. Nie mogłem dłużej się zatrzymywać, nie wiem więc co się dalej stało. Odchodząc słyszałem jak publiczność coraz liczniej gromadząca się, podniosła okrzyk oburzenia. wołając na policjantów: „Nie wolno człowieka wlec jak psa po ziemi!"

Nie poraz to pierwszy dopuszcza się straż bezpieczeństwa publicznego przez gminę opłacana, czynów obrażających uczucie ludzkości i przyzwoitości. Czasby przeto było, aby instytucję, nie chcącą się rozstać z tradycjami wszechwładztwa przedkonstytucyjnego, rząd oddał pod zarząd gminy, o co zresztą Rada nowa u rządu dopominać się ma prawo. Godziłoby się także, aby dyrekcja policji na publiczne wniesione zażalenia tego rodzaju, również publicznie odpowiedziała. czy sprawcy podobnego czynu zostali ukarani w sposób np. jak się to czyni z ukaranymi dorożkarzami, podając ich numera do publicznej wiadomości. Zapewniamy, że powaga urzędowa nicby na tem nie ucierpiała, przeciwnie, i tak już mocno zachwiana, zyskaćby tylko mogła.

Dowiadujemy się, że dnia 16 bm. t j. w przyszły czwartek odbędzie się w sali ogrodu Jezuickiego bal Besedy czeskiej. Bliższych szczegółów udziela p. Merell, kupiec tutejszy.

W tych dniach ukradziono pana G., akademikowi, mieszkającemu na Chorążczyznie, z zamkniętego pomieszkania garderobę wartości 289 złr. W ogołoconym ze wszystkiego pokoju znaleziono pałasz podoficerski, który naprowadził na ślad sprawcy kradzieży, jakoż na drugi dzień już został on przez policję wyśledzony i aresztowany. Równocześnie uwięziono żyda trudniącego się pożyczaniem pieniędzy na zastawy, u którego znaleziono część skradzionych rzeczy w kominie ukrytą.

Wczoraj policja uwięziła pewną jejmość, która od dłuższego czasu okradała tutejsze sklepy bławatne. W pomieszkaniu jej znaleziono formalny skład najrozmaitszych materyj i płócien, pochodzących z licznych kradzieży.

— **Mianowania.** Nadradca skarbowy, p. Franciszek Roder, przy przejściu w stan emerytury, otrzymał wyraz uznania cesarskiego.

Dotychczasowi członkowie galic. Rady szkolnej krajowej, pp. Zygmunt Sawczyński i Henryk Schmitt, mianowani radcami szkolnymi na dalsze trzechlecie.

— **Bal** na dochód szpitaliku ubogich dzieci lwowskich, urządza p. Kornel Kawecki, nauczyciel tańców, w sobotę 11. bm., w sali Domu narodnego. Trzecią część dochodów przeznaczył p. K. na powyższy cel dobroczynny. Gospodyniami tego balu będą: ks. Jadwiga Sapieżyna, hr. Zofia Fredrowa i panie: Hönigsmanowa, Riegerowa i Bałutowska. Pan K. Kawecki, znany we Lwowie powszechnie od lat 15, znakomity nauczyciel tańców, urządza ten bal bardzo zapobiegliwie, starając się. ażeby tak co do przyozdobienia sali jak i co do porządku i wykonania tańców, wypadła zabawa jak najświetniej Jesteśmy przekonani, że to się panu Kaweckiemu lepiej powiedzie, jak na wielu innych, czy to przez Towarzystwa, czy przez pewne kółka dawanych balach, jest on bowiem specjalistą w tym zawodzie, a przytem jest energicznym i o wszystkiem pamiętającym.

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 31. stycznia do 8. lutego. Ryszard Schobert, pens. kapitan, l. 41, zastrzelił się. Ubald Krombholz, profesor, lat 26, otruł się Ludwika Kawecka, żona oficjała, lat 44, na dysenterję. Emil Pierożyński, właściciel domu, lat 38, na wodnicę. Pelagia Uryszczyszyn, zarobnica, lat 40, na wodnicę. Anna Kozłowska, zarobnica, lat 80, ze starości. Karol Kuncelman, zarobnik, lat 60, spalił się. Magdalena Piotrowska, z ubogiego domu, lat 67, na błąd serca, Bazyli Haniszczak, zarobnik, lat 50, na zapalenie błony mózgowej. Katarzyna Mroczkowska, zarobnica, lat 22, na zapalenie błony brzusznej. Jacko Kurnyj, zarobnik, lat 26, na gruźlicę płuc. Szczepan Chładek, zarobnik, lat 40, na gruźlicę płuc. Jacko Krysa, zarobnik, lat 47, na zapalenie płuc. Józef Kampler, syn zarobnika, lat 6, na zapalenie płuc. Stanisław Dąbrowski, były oficer wojsk polskich, lat 65, na zapalenie płuc Marja Jendrzejewicz, obywatelka, lat 80, na wycienczenie sił. Marja Krynicka, żona oficjasty, lat 48, na wodę w sercu. Anna Flach, akuszerka, lat 79, na porażenie płuc. Marja Weslewska, sierota, lat 26, na zapalenie płuc. Emilia Makarewicz, żona oficjała, lat 43, na pruchnienie kości. Alojzy Barth, stolarz, lat 50 na zapalenie płuc. Józefa Winczurska, zarobnica, lat 52, na puchliznę w pachwinie. Marcin Baraniewicz, lat 56, na puchliznę Marja Zwierko, zarobnica, lat 50, na dychawicę. Antoni Prokopowicz, zarobnik, lat 22, na suchoty. Katarzyna Palińska z ubogiego domu, lat 77, na błąd serca Katarzyna Baumberger, zarobnica, lat 30, na słabość Brigtha. Wojciech Mikuliszyn, zarobnik, lat 56, na słabość Brigtha. Michał Siedziński, zarobnik, lat 22, na zapalenie mózgu. Marko Mikutyn, zarobnik, lat 44 na gruźlicę płuc. Marja Korkowska, zarobnica. lat 49, na puchliznę. Zofia Szułkowska, wdowa po ślusarzu, na ubyt schyłkowy. Barbara Wiszniewska, córka szewca, lat 14, na durzycę. Michalina Sadowa, córka sługi, lat 11, na ranę w głowie.

— **Lwów,** 6. lutego. Straszny los dotknął znowu naszych ziomków tułających się na wychodztwie w Alzacji i Lotaryngii. Po zajęciu tych prowincyj francuzkich przez rozbójnicze hordy nowożytnego krzyżactwa zostali tam zamieszkali Polacy przez Prusaków wygnani z kraju najechanego. Nieszczęśliwi, a jest ich kilkuset po większej części ojcowie rodzin i weterani z r. 1831 nie mając gdzie głowy położyć, udali się do sąsiedniej Szwajcarji, gdzie wystawieni na największy niedostatek, potrzebują pomocy Takowa jest niezbędną, solidarność w ludzkości powinna mieć pierwszeństwo! — Niemając funduszów, ofiaruję 100 sztuk litografij obrazu „Galerji Świętych Polskich" i złożyłem takowe w handlu pana **Jaskólskiego** przy placu Marjackim, z których rozprzedaży (sztuka po 2 złr.) połowa kwoty, t. j. sto złr. ma natychmiast być przesłana do władzy szwajcarskiej w Bazylei dla rozdania pomiędzy najpotrzebniejszych. Tym małym datkiem przysłużymy się na razie nieszczęśliwym Ziomkom, których dziatki giną właśnie z głodu i zimna.

Hipolit Stupnicki.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** (starej) odbędzie się we czwartek d. 9. lutego b r. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Zamknięcie rachunków funduszu niestałych dochodów miej. za rok 1870; sprawozdawca radny p. dr. Madejski 2) Wnioski komisji szkolnej, odnoszące się do budowy szkoły Elżbiety; spraw. radny p. Wild. 3) Podanie zakładu głuchoniemych o subwencję w drzewie opałowem; spraw. radny p. Miączyński. 4) Podanie przedsiębiorcy miejskiego dostawy kamienia z gór Ratyńskich, o podwyższenie wynagrodzenia: spraw. radny p. Żaak 5) Projekt zamiany gruntu z bankiem hipotecznym z powodu budowy gmachu przy placu Marjackim; spraw. radny p. Szwedzicki. 6) Podanie o zaopatrzenie: pp. Marjanny Fiszkiewiczówny, Pauliny Sienkiewiczówny, Konstancji Gayer i Ludwiki Tampelskiej sierót po urzędnikach miejskich, i Tekli Ziebauer, wdowy po woźnym miejskim; spraw. radny p. dr. Czemeryński. 7) Ekstabulacja praw miejskich z realności pod l. 251 m.; spraw. radny p. dr. Czemeryński. 8) Podanie pani Bronisławy Mrazek, wdowy po oficjale kasy miejskiej, o zaopatrzenie; spraw. radny p. Jasiński. 9) Sprawunek prześcieradeł, sienników i koców dla pompierów; spraw radny p. Maniecki.

— **Odpowiedź p. Wiedeniowi.** W numerze 36. *Gazety Narodowej* z r. b. wyczytałem artykuł podpisany przez p. Wiedenia, w którym tenże czyni mnie odpowiedzialnym za dopisek redakcji *Gazety*, umieszczony w wydaniu wieczornem nr. 27 Oświadczam zatem, że nic o tem dopisku nie wiedziałem, i ze zdziwieniem odczytałem go; przytem ta okoliczność, jakobym na posiedzeniu komisji szkolnej o 50 złr. wspominał, nie jest prawdziwą; powiedziałem tylko, że pod zarzutami p. Wiedenia ukrywa się sprawa osobista pomiędzy nim i jego dawnym spólnikiem, przedsiębiorcą miejskim, Samuelem Krochem, i że ja narzędziem p. Wiedenia w tej sprawie być nie chciałem.

Jednakże gdy p. Wiedeń w artykule swoim robi zarzuty, mocno mię krzywdzące, i rzecz zupełnie inaczej przedstawia, widzę się zmuszonym publicznie całą tę sprawę objaśnić.

W roku ubiegłym, urząd budowniczy miasta otrzymał polecenie od komisji szkolnej przeistoczenia realności miejskiej przy ulicy Nowy Świat, na pomieszczenie szkoły Marji Magdaleny. — Robota ta wykonaną została przez przedsiębiorców kontraktowych pod szczegółowym dozorem urzędnika, o którego sumienności i gorliwości jak najmocniej jestem przeświadczony, i pod kontrolą p. Wiedenia, członka komisji szkolnej. Po ukończeniu robót murarskich, zrobiony został obrachunek tychże i wraz z asygnacją sumy należnej, przedsiębiorcy Krochowi przesłany był do sprawdzenia i podpisu p. Wiedeniowi.

P. Wiedeń nie chciał podpisać, mówiąc: „niech sobie żydzisko kilka miesięcy poczeka", następnie nalegany, powiedział, że podpisze dopiero po ukończeniu wszystkich robót.

W tym czasie przedsiębiorca Kroch, złożony ciężką chorobą, zwlókł się z łóżka i przybył do mego biura, prosząc o przyspieszenie wypłaty sumy, należnej mu za ukończoną robotę. Starzec ten ze łzami w oczach mówił mi, że w skutek dłuższej swej choroby, fundusze jego wyczerpały się, że robotnicy za ostatni tydzień nie zostali zapłaceni, i że jeżeli wkrótce pieniędzy nie dostanie, to i w bieżącym tygodniu ich nie będzie mógł zapłacić, a ci w takim razie opuszczą go, i roboty miejskie, które w kilku punktach rozpoczął, zostaną wstrzymane i on za kontraktołomnego przez magistrat uznanym będzie. Gdym mu powiedział, że p. Wiedeń z podpisaniem asygnaty wstrzymuje się. Kroch powiedział (tu powtarzam jego słowa): ten pan Wiedeń jest człowiek nielitościwy, chce, żebym mu dał 50 złr., to zaraz podpisze — ale Bóg świadkiem, że jestem tak biedny, że mu tyle dać nie mogę, on wie dobrze, żebym mu w każdym innym razie nie odmówił.

Rozpacz tego człowieka i ton pełen szczerości, z jakim to wszystko powiedział, nie pozwoliły mi wątpić o prawdziwości tego wszystkiego — dodać muszę, że już poprzednio źle o p Wiedeniu byłem uprzedzony; od osób bowiem szanownych i dawno już p. Wiedenia znających, bardzo złą o nim opinię słyszałem. Nadmienić muszę że Kroch w skutek spaceru, jaki odbył ze swego łóżka do mego biura na drugie piętro, dostał recydywy i w kilka dni umarł, a dzieci jego głośno p. Wiedenia, jako przyczynę przedwczesnej śmierci ojca swego podają.

Dla uniknienia przerwy w robotach, któraby zapewne nastąpiła, i uważając żądanie przedsiębiorcy za słuszne, zaprosiłem p. radnego Engla, członka tejże samej co p. Wiedeń komisji, o podpisanie asygnacji dla Krocha, co też p. Engel, po sprawdzeniu robót na miejscu, uczynił. — Postąpienie to moje pan Wiedeń nazwał niezwykłą opieką i nadzwyczajną protekcją przedsiębiorcom udzielaną; zrobiłem co mi sprawiedliwość i interesa gminy nakazywały, i sądzę, że każdy sumienny i uczciwy urzędnik w takim wypadku tak samo by postąpił

Nakoniec oświadczam p. Wiedeniowi, że o przyjaźń jego nigdy się nie starałem i niechaj mi wierzy, że takich przyjaźni nigdy nie zawieram. Niech p. Wiedeń odróżni grzeczność, jaką moje wychowanie i stosunek urzędnika magistratu do radnego nakazywały, od przyjaźni, której mu nigdy dowodów nie dawałem.

Lwów, d. 5. lutego 1871.

A. Przybyłowski.

— **Józef br. Eötvös,** węgierski minister oświaty, zmarły d. 3. bm. urodził się w Budzinie d. 3. września 1813. Z zawodu był prawnikiem, lecz oddawał się z zamiłowaniem piśmiennictwu, a powieści jego zjednały mu sławę znakomitego autora. Po rewolucji w Węgrzech w r. 1848 był ministrem wyznań, następnie do r. 1851 żył na tułactwie w Monachium. W r. 1867 dnia 17. lutego przyjął tekę ministra oświaty w ministerstwie Andrassy'ego.

— **Warszawa,** 1. lutego. P. Andrzej Pruszyński, rzeźbiarz tutejszy, wykonał już projekt pomnika wznieść się mającego dla nieodżałowanej pamięci Juliana **Bartoszewicza**. Pomnik ten ma być w włoskim klasycznym stylu zwanym *cinquecento*, wysokości blisko stóp 10, ozdobiony portretem medalionowym zmarłego.

— **Toruń** 3. lutego. D. 1. lutego wskazywał tu termometr o godz. $7\frac{1}{2}$ zrana na Starym Rynku 23° mrozu; przy budce mostowej zaś 29°.

— **Kraków,** dnia 4 lutego. Według ogłoszonego właśnie sprawozdania komitetu pomocy dla potrzebujących wsparcia Polaków we Francji, ogólna suma składek zebranych przez komitet do dnia 1. lutego 1871, wynosi 10.457 złr. 57 ct. Z tej sumy wysłano złr. tysiąc, czyli franków dwa tysiące do Szwajcarji, na ręce dr. C. Brunnera, przełożonego komitetu zawiązanego przez Szwajcarów w celu niesienia pomocy Polakom, wydalonym przez władze pruskie z Alzacji i Lotaryngii. Po kapitulacji Paryża zaś, komitet przewidując niedostatek u zamieszkałych tam Polaków, natychmiast za pośrednictwem domów bankowych przesiał do Paryża sumę 12 000 franków. Fundusz ten przekazany został na imię pp. Seweryna Gałęzowskiego i Ludwika Wołowskiego, których uproszono, ażeby łącznie z pp. Bronisławem Zaleskim, Karolem Ruprechtem i Eustachym Januszkiewiczem, tudzież innymi podług własnego uznania, zawiązali się w komitet do rozdawania wsparć między potrzebujących. Została zatem w ręku komitetu krakowskiego suma 3457 złr. 57 ct. do dalszego użycia. Komitet prosi w końcu usilnie, ażeby rodacy w kraju nie ustawali w niesieniu pomocy rodakom na tułactwie, dziś cięższej jak kiedyindziej dotkniętym niedostatkiem, przypominając gotowość swoją do pośredniczenia

— **Poznań** w styczniu. Dr. L. Rzepecki ogłasza prospekt na „Gramatykę Sanskrytu porównanego z językiem star słowiańskim i polskim na podstawie Sanskryckiej gramatyki Franciszka Boppa", przez księdza Fr. Ksawer Malinowskiego. Dzieło to niepospolitej naukowej wartości zasługuje na jak najżywsze poparcie publiczności. — Warunki: Całe dzieło, obejmujące 4 zeszytów, na papierze welinowym talarów 5, na zwyczajnym talarów 4 w wal. pruskiej. — Każdy przedpłaciciel na zeszyt pierwszy obowiązuje się do wzięcia reszty zeszytów.

— **Poznań** d. 30 stycznia. *Dzien. Pozn.* donosi: Wiadomość o kapitulacji Paryża nie wywołała w tutejszej publiczności niemieckiej zbyt gorącego wrażenia. Wywieszono wprawdzie z gmachów rządowych i dość wielu pomieszkań prywatnych chorągwie czarno-białe, ale iluminacja nie była tak świetną, jak zapowiadano. Najwspanialej oświetlone były niemieckie hotele Myliusa i Rzymski, cukiernia Wolkowitza, kilka szynków i mniejszych restauracyj, oraz ratusz. Gromadki chłopaków przebiegały ulice z lampionami, strzelając na wiwat z broni ręcznej. Obchód przecież nie odbył się bez pożałowania godnego ekscesu. Podchmieleni żołnierze uderzyli kamieniami na pałac Działyńskich z powodu, iż tenże nie był iluminowany i wybili szyby okien t. z. sali czerwonej. Nie dość na tem; poczęli się wdzierać do wnętrza pałacu i szukać zaczepki z służbą, jakkolwiek kordygarda naprzeciw pałacu się znajduje. Dopiero gdy bramę pałacu zamknięto a hałas nie ustawał, uznał dowodzący w kordygardzie za stosowne posłać straż, która przestępców wszakże nie aresztowała, tylko do rozejścia się skłoniła.

— **Z Tarnopola** prostują doniesienie o księdzu Załęskim, jakoby w stowarzyszeniu rzemieślniczem „Gwieździe" zakazał czytania *Gazety Narodowej* i *Dziennika Lwowskiego* o tyle, że zakaz ten nie dotyczył wymienionych pism, lecz powieści Garibaldiego „Mnich rzymski" i broszury „Śluby cywilne". Jest to sprostowanie nic nie prostujące, zkąd bowiem ks. Załęski, lub nawet ksiądz proboszcz tarnopolski roszczą sobie prawo cenzurowania książek czytelni „Gwiazdy tarnopolskiej"? Wszakże od tego jest zarząd czytelni.

— **Samorząd.** Dnia 27. stycznia przysłała władza autonomiczna z Domażyru do Rzęsny wołami człowieka prawie nagiego, i tak słabego, że nie tylko już nic nie mówił, ale nawet ledwie co na saniach się ruszał, z kartką polecającą urzędowi gminnemu w Rzęśnie, by go do Biłohorszczy, jako miejsca urodzenia i przynależności jego, odstawiono. W niebytności naczelnika gminy, sługa jego rozkazał gospodarzowi, Kasprowi Deptuch, zawieźć tego biedaka do Biłohorszczy. Kasper bierze go więc na sanie, i wiezie do mieszkania naczelnika Biłohorszczy, lecz nie zastaje go w domu, sługa tegoż każe wieźć go za sobą do domu zastępcy naczelnika, ten zaś każe wieźć za sobą chorego przed karczmę, a sam idzie tamże na naradę. Po upływie długiego czasu wychodzi z karczmy, a z nim więcej jak ośmioro ludzi (pewnie panowie radni), i rozkazują zawieźć go napowrót do Rzęsny. Przedstawienia Kaspra, że to człowiek do ich gminy należący, że już prawie konający, nic nie pomogły. A gdy się odezwał. że go do domu ich naczelnika zawiezie, żeby się przynajmniej cokolwiek ogrzał grozili mu: „jedź nazad do Rzęsny, żebyśmy tu ciebie nie widzieli, bo zabaczysz, że źle na tem wyjdziesz", i dali nawet wartownika, aby go za wieś wyprowadził. Bojąc się więcej opierać, widząc panów radnych, dobrze podochoconych, musiał wracać do Rzęsny, lecz niestety, pół drogi nawet nie ujechał, gdy spostrzegł, że biedny chory, którego prawie nagiego podczas tak wielkich mrozów, od rana aż do póżnego wieczora wołami wożono, i ani na chwilę gdzie się rozegrzać, ani czem ciepłem posilić się nie dano, z łaski władz autonomicznych, życie zakończył. Przywiózł więc nieżywego do Rzęsny, a dopiero dnia następnego złożono go w trupiarni tamtejszej!

— **Nowa monachomachia.** Z Jas donoszą pod d. 1. b. m.: Zamach zbrodniczy wykonany tu wczoraj o godzinie 8. wieczorem na metropolitę tutejszego, Calinica Miclescu, porusza całe miasto. Zajście miało się tak: Archimandryta Climenti, w klasztorze tutejszym Goli, w odręcznem piśmie metropolity otrzymał naganę. Udał się więc o wyrażonej godzinie do mieszkania metropolity z zażaleniem. Po krótkiej rozmowie, archimandryta stawał się coraz natarczywszym, tak, że w końcu metropolita widział się zniewolonym prosić go, aby wyszedł. Ojciec Climenti zdawał się być posłusznym wezwaniu, lecz od drzwi zawrócił się znowu, a dobywszy z kieszeni rewolweru, cztery razy wypalił do metropolity. Dwie kule ugodziły ofiarę w ramię, jedna w brzuch, a czwarta chybiwszy głowy, w ścianę. Nadbiegli domownicy przytrzymali i rozbroili napastnika. Rany metropolity, szczęściem, nie są niebezpieczne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Przemysł wódczany wobec wojny.** Specjalista dobrze świadomy stosunków, pisze między innemi do wiedeńskiej *Pressy* co następuje:

„Spekulant giełdowy znajduje dla siebie w doniesieniach gazeciarskich i nieustannie nadchodzących wiadomościach, pewne wskazówki, których w czasach wojny brak zupełnie prawie spekulantowi przemysłowemu. Nie mając zatem żadnych pozytywnych danych, musimy starać się zastąpić je przez doświadczenie i kombinację. Wytwór okowity w Moskwie, oraz królestwie Polskiem, jako zaspakajający wyłącznie niemal wewnętrzne potrzeby spożycia, pozostać musi na stronie; natomiast analogiczne produkcje we Francji, Austrji i Prusach, są ze sobą w pewnym związku. Francja produkuje bardzo wiele, mniej wszakże. jak potrzebuje dla siebie i na wywóz. Prusy wywożą znaczną ilość okowity do Francji; w ostatnich latach Austrja usiłowała również zyskać we Francji prawo obywatelstwa dla swego wyrobu. Atoli dla tegorocznej kampanii wytwórczej wojna rozerwała ten węzeł, zamykając dla handlu najważniejsze drogi lądowe i wodne. W chwili, gdy we Francji i w Prusach miano przystąpić do zbierania materjałów surowych, z których okowita jest wyrabianą (zboże, kartofle, buraki, słód) wojna wywierała już swe niszczące skutki. Wiele to od tego czasu ze zbiorów tych znikło — a o ile zaniedbano uprawę pod nowe zasiewy! Obawiamy się, że ztąd powstały ilościowy ubytek nietylko w tym ale i w przyszłym nawet roku, będzie jeszcze czuć się dawał, tem więcej, że jak doświadczenie poucza, w czasach wojny znaczna część płodów surowych, obracanych zwykle na wytwór okowity, spożywaną bywa przez ludzi W skutek braku sił roboczych i przerwania większej części arteryj wywozowych, wytwór okowity prowadzony jest w Prusach na mniejszą skalę, a we Francji w zajętych departamentach sparaliżowany jest handel, w skutek czego istnieje także zastój w wytworze, w stronach kraju wolnych od najazdu. Wysokość ubytku spowodowanego temi okolicznościami, da się należycie obliczyć dopiero po wojnie, przypominamy jednak. że w czasie najścia Prusaków w r. 1866 na prowincje austrjackie, wszystkie piwnice, wszystkie beczki, wszystkie flaszki tak ostały wypróżnione do ostatniej kropli, że kraje produkujące głównie okowitę: jak Czechy, Morawia i Szląsk, z Wiednia takową zaopatrywać się musiały. Spożycie okowity podczas obecnej wojny, wydaje nam się być nader znaczne. Oba wojujące narody hołdują *spirytualiom* nawet w czasie pokoju; dla żołnierza obozującego na deszczu i mrozie, użycie spirytualnych napojów staje się podwójną potrzebą. Armia pruska żywi się zapasami francuskiemi, a jeńcy francuscy pochłaniają zapasy pruskie. Co zatem nastąpi, gdy w miejsce Marsa wystąpi na widownię Merkury? Produkcja wytęży wszystkie siły, aby zaopatrzyć miejscowości ogołocone z zapasów. Dla austrjacko-węgierskiej produkcji okowity, chwila ta zapewnia bardzo pomyślne szanse. Prusy zajęte zaopatrywaniem własnych i po części francuskich targowisk, pozostawią nam zupełną swobodę na morzu Śródziemnem — dostaniemy się więc może znowu z naszym towarem do Marsylji! Z Włoch będziemy także mieli dobrych klientów."

Wiedeń dnia 6. lutego Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 950, węgierskich 90, niemieckich 715, razem 2565, targ był bardzo zły, płacono za cetnar 30.50 do 31.50 i 31.75. Wszystko zostało rozsprzedane.

J. Krzysztofowicz.
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Do *Tagblattu* telegrafują z Brukseli, iż Prusacy popierają w zajętych przez siebie ziemiach francuskich pośrednio kandydatów Orleanistowskich, i że tam nawet większość tych kandydatów ma zapewnione zwycięstwo. Głównym kierownikiem agitacji orleanistowskiej, ma być jak już donieśliśmy Thiers we Francji, a z za granicy popiera ją Guizot. Jeżeli to prawda, to okólnik nowego ministra spraw wewnętrznych pana Emanuela Arago, stwierdzający ważność wykluczenia dawniej panujących dynastyj — więc i Orleanidów od wyborów, wskazywałby. że nawet i w łonie paryskiego rządu niema zgody, bo gdy Favre nie szczędzi najcięższych ofiar, aby uratować dla Francji na przyszłość republikańską formę rządu, Thiers, chociaż nie minister, ale należący także do komitetu obrony narodowej intryguje za „dawniej panującą dynastją" a oba starają się wyzyskać dla swoich planów Prusaków — gdy właściwie Prusacy wyzyskują tym sposobem w najfatalniejszy sposób Francję.

Napoleon także dozna rozczarowania w nadziejach jakie pokładał w Prusakach, chociaż imperjalistyczni kandydaci najskrzętniej ze wszystkich kandydatów dobijają się o mandaty.

Tymczasem w Bordeaux lada chwila może przyjść do czynnego starcia między zwolennikami Gambetty a jego przeciwnikami. Dziennik *Français* otwarcie grozi Gambecie gwałtem osobistym, a gwardja narodowa miasta Bordeaux dobrowolnie trzyma straż w gmachu prefektury nad bezpieczeństwem uwielbianego ministra.

Saski książe Albert, co brał udział osobisty w wojnie francuskiej, prowadził jak wieść niesie, dziennik wypadków wojennych i swoich spostrzeżeń w tej mierze. Pamiętnik ten przeznaczył książe dla cesarza austrjackiego, któremu ma być w tych dniach doręczony. Jest to ten sam książę, o którym doniesiono, iż rzucił pałaszem pod nogi Wilhelmowi.

Pruski poseł we Wiedniu, hr. Schweinitz, ma w tych dniach doręczyć cesarzowi na uroczystej audjencji kredytywę jako poseł cesarstwa niemieckiego.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 8. lutego 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 102.25. Akcje kredytowe węg. 83.00. Anglo-austrjac. 212.00. Kolej Nadois. 0 0.00. Akcje Karola Ludwika 246.20. Kolej siedmiogrodzka 167.25 Kolej połudn. 185.50. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 378.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50. Napoleondor 00.00. Kolej wschodnia 156.00. Północna 210.50 Kolej Rudolfa 161.25 Kolej węg.-wschodnia 82.00. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.25. Losy z r. 1860 123.50. Usposobienie stałe.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 92.50. Akcje kredyt. 252.10. Akcje banku anglo austr. 211.20. Bank obrotowy 169.75. Akcje Karola Ludwika 245.80. Kolej południowa 184.80 Franko-austr. 102.— Akcje banku ludowego —.— Akcje banku bud. 57.50. Akcje banku centralnego —.— Kolej Elżbiety 223.50. Akcje banku związkowego 230.50. Napoleondor 9.94 Kolej Łupkowska 156.—. Wiener Tramway —.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa po Krakowa	o g.	6 m.	42	r.
„ „ „	o „	8 „	1	w.
„ „ do Czerniowiec	o „	8 „	32	r.
„ „ „	o „	12 „	20	w.
„ „ do Brod i Złocz	o „	8 „	52	r.
„ „ „	o „	11 „	57	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	7 „	37	r.
„ „ „	o „	11 „	—	w.
„ z Czerniow. „	o „	7 „	—	r.
„ „ „	o „	2 „	30	w.
„ z Brodów i Złocz.	o „	7 „	24	w.
„ „ „	o „	2 „	50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złocz.	o g.	9 m.	11	r.
„ „ „	o „	12 „	12	w.
Przychodzą do Lw. z Brod. i Złocz.	o „	6 „	53	w.

Lwów, z izby handlowej dnia 7. lutego.	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
II. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	244	90	245	00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	190	00	192	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112	00	114	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79	50	80	15
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72	25	73	00
Banku hipot. gal. 6%	87	30	87	80
Gal. zakł. kred. włośc.	86	25	87	80
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	10	73	60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	60	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleondor	09	87	09	96
Pół imperjał rosyjski	9	97	10	12
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	60	1	60
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	25	122	75
Wiedeń d. 6. lutego				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	90	59	00
„ „ „ srebrem	67	80	67	90
[illegible]	269	50	270	50

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Pożyczka loter. z r. 1854	88	50	89	00
„ „ „ 1860	94	50	94	75
„ „ „ 1864	121	25	121	50
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	120	50	121	00
Oblig. indemniz. galic.	73	25	73	75
„ „ bukow.	72	00	73	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	207	50	208	00
Centralny bank	60	75	61	25
Kredytowy zakład	250	30	250	50
Franko-Austrjackie	101	75	102	00
Galic. dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	88	80	89	00
Hipoteczny bank galicyjski	112	00	112	50
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	722	00	724	00
Vereinsbank	99	25	99	75
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	58	00	58	20
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	33	00	33	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	169	75	170	00
Karola Ludwika	244	50	244	75
Północna Ferdynanda	2107	00	2110	00
[illegible]	190	00	190	50

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Lwowsko-Czerniow. Jassy	190	00	190	50
Rudolfa	162	00	162	50
Siedmiogrodzka	167	00	167	50
Staatsbahn	373	0	374	50
Południowa	183	00	183	30
Tramway wied.	182	25	182	75
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	156	50	156	50
„ wschodnie	82	50	83	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	86	25	86	50
Bank włościańsk. galicyjski	86	25	86	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70	50	71	25
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	00	96	25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	107	90	107	25
Bodencredit w. a. 5%	88	00	88	50
Kol. obl. z pier. 5%				
(wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	00	88	25
Ferdynanda północna	103	25	103	50
Karola Ludwika daw.	103	00	103	75
„ „ z r. 1867	98	75	99	25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	00	88	25
„ „ z III. em.	86	90	87	20
Rudolf.	[illegible]		[illegible]	

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Siedmiogrodzkiej	89	25	90	0
Południowej kolei	114	00	114	25
Państwowej kolei	135	00	136	50
(10% podat. pret. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowe	99	00	99	25
(10% podat., pret. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	87	00	88	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz.	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klery	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b	91	30	91	35
Paryż 100 frank.	49	20	49	30
Londyn 10 f. szter.	123	75	124	00
Frankf. 100 zł. [illegible]	104	60	104	1?

Podziękowanie.

Dnia 5. lutego 1871 w mojem pomieszkaniu, między godziną siódmą a ósmą zostałem zrabowany i zabrano mi wszystkie rzeczy podczas mojej nieobytności. I tak że mię zostawiono w tem tylko co miałem na sobie. Zaraz natychmiast udałem się do c. k. Policji do pana komisarza Bleima, który tak energicznie zajął się, iż ja w 24 godzinach odzyskałem moje rzeczy. Więc obowiązkiem moim jest złożyć mu publiczne podziękowanie, iż się tem tak zajął, jakby to było jego własnością. Niechaj Pan Bóg Jego i familię jego utrzyma przy najlepszemzdrowiu i najdłuższem życiu. Oraz przyjm szlachetny mężu skreślonych tych parę słów publicznie wyrażonych które nawet nie jestem w stanie inaczej skreślić i podziękować.

Lwów dnia 7. lutego 1871.

B G.

Do wydzierżawienia każdego czasu w Stanisławowskiem

folwark Majdan górny

dwie mile od stacji kolei czerniowieckiej Otynija, trzy mile od Kołomyji położony, przestrzeni 400 morg pola ornego [illegible] morg sianożęci mający. 1244 2—3

Bliższą wiadomość zasięgnąć można

Obuwie dla mężczyzn

z skóry patentowej	od złr. 4.50	do złr.	5.—
„ kozłowej	„ „ 5.—	„ „	6.50
„ cielęcej	„ „ 5.—	„ „	7.—
„ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50	„ „	10.—
sukna cierpiącym na nogi	„ „ 6.50	„ „	8.—
męskie w[illegible] lakieru	„ „ 6.—	„ „	7.50
męsk. lak. z 4ną podesz. kork	„ „ 9.—	„ „	10.—
[illegible]y juchtowe lub cielęce	„ „ 8.—	„ „	12.—

DLA PAN

Prunel., skórzane lub aksam. sznur	od 2.80	do	4.80
ditto ditto lepsze	„ 5.—	„	7.—
ditto ditto o ściąganiu	„ 3.—	„	4.50
ditto ditto ditto	„ 4.50	„	6.—
ditto ditto na p dw. podeszw	„ 5.50	„	7.50
Ze sukna wykładane	„ 5.50	„	8.50
Atłasowe	„ 6.—	„	7.50

Dla dzieci i dziewcząt.

Prunelowe, skórzane, aksamitne	od 1.80	do	3.50
ditto ditto ditto	„ 2.80	„	4.—

Dla chłopców.

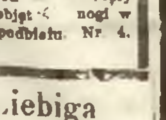
Bucíki ze skóry cielęcej	od 3.—	do	4.—
Polskie buty	od 6.—	do	7.50

Dla braku miejsca nie mogą tu w tem miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 1048 22—30

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychlej.

Odprzedający otrzymują rabat.

Obok umieszczony rysunek służy do ułatwienia wzięcia miary, w ten sposób, że cztery miary biorą się na papierze i numerują się, gdyż przy dołączeniu tej miary można bardzo łatwo zrobić [illegible] dokładne i przystające.



UWAGI: Nr. 1. miara długości od [illegible] pięty do końca wielkiego palca. Nr. 2. objętość nogi w wstach u palców. Nr. 3. objętość na podbiciu. Nr. 4. objętość pięty.

Ekstrakt mięsny Liebiga

(*Extractum carnis Liebig*)

Wyrób towarzystwa w Amoryce południowej

Liebig's Extract of Meat Company,

którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, 1090 3—?

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do *apteki pod „Gwiazdą“ Piotra Mikolasza we Lwowie.*

Podziękowanie

Złożona ciężką niemocą piersiową i trzewów dolnych, w chwili gdy o utrzymaniu mego życia już zwątpiono, oddałam się w opiekę lekarską Wgo. doktora **Bolesława Głowackiego**, słynnego z szczęśliwych swych kuracyj, osobliwie chorób kobiecych. Głębokiej nauce i niezrównanej ojcowskiej troskliwości tego wielce szanownego męża zawdzięczam nie tylko ocalenie mego życia, ale nawet odzyskanie zupełnego zdrowia.

Dzięki Ci czcigodny Panie, za Twoje niezmordowane, kilkotygodniowe, całkiem bezinteresowne trudy około uratowania matki sierotom, za co — obok gorącego błagania Niebios o błogosławieństwo dla Ciebie, racz przynajmniej przyjąć niniejsze publiczne podziękowanie!

Lwów w lutym 1871.

Magdalena Kreutzig.
wdowa po c. k. urzędniku.

1—1

HERBATĘ

prawdziwą kiachtyńską

lądem sprowadzoną, [illegible] w żadnym handlu nie istniejącą [illegible] poleca

skład główny [illegible] aptece w Jaworowie.

[illegible] filii składu [illegible] Braci Łazowskich we Lwowie.

[illegible]ieszczenie.

[illegible] Zakładu Zastawniczego Lwowskiego „Pii Montis“ odbędzie się [illegible] 1871 publiczna licytacja, na [illegible] klejnoty, srebra i inne fanty [illegible]. 1259 2—3

[illegible] 1. lutego 1871.

[illegible]ameczek i Wola [illegible]wysocka.

[illegible] cesarskim pół mili od Żółkwi, [illegible] wolnej ręki do sprzedania.

[illegible]mość u Dr. Malego adwokata [illegible] Lwowie pod l. 30 miasto.

[illegible]WOWSKIE

[illegible]ystwo Stolarskie

[illegible]rzy placu Domikańskim l. 131 [illegible] własnemi z *najsuchszego* [illegible] podług najnowszych i najgu[illegible] wzorów *wykonanemi wyro*[illegible] obficie zaopatrzony

[illegible] MEBLI,

[illegible] wielki wybór

[illegible] i materyj

[illegible]ch stałych i tanich. [illegible] także zamówienia na wszel[illegible]go należące roboty i usku[illegible] pod zaręczeniem spiesznego [illegible]konania. 1236 3—8

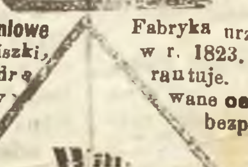
Poszukuje się [illegible]

o **2** lub [illegible]

z kuchnią, strychem, [illegible] 1. kwie[illegible]

Oferty na piśmie [illegible] Narodowej.“

4—[illegible]



1023 8—100

Sikawki ogniowe ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu,
Leopoldstad [illegible]bachgasse 15. gegenüber dem Augarten.

Obznajomiwszy się podczas mego kilkoletniego pobytu w *Paryżu, i Londynie*, z wszystkiemi postępami sztuki rymarskiej i z najdostępniejszemi środkami tychże towarów,

Polecam wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności mój.

Skład wyrobów siodlarskich i rymarskich

najprzedniejszej jakości i elegancji jako to: siodła angielskie, derby, bicze, szory chomata i artykuły do podróży polowania, stajenne i angielskie po cenach fabrycznych. Nowe zamówienia jakoteż reparacje uskuteczniam do[illegible] w jak najkrótszym czasie.

F. Swaczina rymarz pod l. 804 obok hotelu Langa przy placu Marjackim.

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym **słabości sekretnych.** (osobliwie słabości).

Dr. Medycyny BISENZ,
Stadt, Currentgasse, Nr. 12, w Wiedniu.

Ordynacja codziennie od godziny 11. do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. (Bez pobrania pocztowego.) 1033 25—70

[illegible]ajwiększy skład obuwia.

[illegible] futrem wyłożone		złr. 3.30,	do	5.50
dto	prunelowe lub skórkowe	„ 2.75	„	5.50
dto	skórkowe lub sukienne z flanelą	„ 3.80	„	6.—
	meszty skórkowe w różnych kolorach	„ —.90	„	3.50
	dto prunelowe lub filcowe	„ 2.—	„	3.50
mezkie bucíki	cielęce lub kozłowe	„ 4.60	„	6.—
dto	lakierowane gładkie lub okładane		„	5.50
dto	dto juchtowe		„	6.50
dto	dto dto z flanelą	od zł. 7.—	do	8.—
kalosze damskie		„ —.80	„	2.50
dto	mezkie	„ 1.20	„	3.—

Za dobroć i trwałość gatunków ręczy się.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą 1161 5—?

A. STEIFA synowie we Lwowie.

Dr. Pattisona wata gośćcowa

doświadczony środek leczniczy przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi wszelkiego rodzaju** jako to: przeciw boleściom w twarzy, piersiach, szyi i zębów dalej w głowie rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach, krzyżach i biodrach itp. W pakietach po **70** ct Pół pakietu po **40** ct we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod srebrnym orłem, 126? 2—7

NADER KORZYSTNE i WAŻNE

dla P. T. publiczności na prowincji.

Ponieważ jak wiadomo kupuję i gotówką płacę w Wiedniu starożytności, kosztowności, brylanty, kamienie, perły itp. po najwyższych cenach, stawiam P. T. publiczności mieszkającej na prowincjach, która w małych miasteczkach nie zawsze ma sposobność podobne przedmioty (po największej części przez nieuwagę połamane lub popsute) po dobrych cenach zpieniężyć, następną *propozycją*: P. T. publiczność raczy mi poniżej wyrażone przedmioty dobrze opakowane przysłać, a ja natomiast odeszlę pieniądze. Przedmioty zaś, któreby mi się nie do użycia okazały odeszlę napowrót. Do zakupienia wielkiego zbioru starożytności lub znacznej wartości przedmiotów, podjąłbym na miejsce mi wskazane podróż!

Za dotrzymanie tajemnicy ręczę.

Osobliwie do uwzględnienia:

Starą dobrą porcelanę, naczynie do kawy, herbaty, tudzież tace porcelanowe, talerze, misy, figury porcelanowe, z kości słoniowej drzewa i bronzu, stare koronki, starożytne tabakierki z obrazami, malowane na złocie lub srebrze osobliwie piękną starożytną broń, zegary, starożytne naczynie ze złota i srebra, puhary krzyształowe, kosztowności dyjamenty, kamienie, perły i farbowane kamienie, stare pargaminowe książki do modlenia lub biblije z obrazami.

Mniejsze pakiety proszę przysyłać przez pocztę większe koleją i pod adresem:

M. Beck
in Wien, Neubau, Siebensterngasse 16 A.

1229 4—12

[illegible] zgubiony [illegible] litera- [illegible]owicza,

raczy oddać do Administracji Gazety Narodowej. 1—1

W Uhrynowie w Sokalskiem są na sprzedaż

dwa ogiery

krwi orientalnej po „Beni-Bagdadzie“ „Gniady“ 16 miary 2 cale 8 lat gniady, [illegible] białe pęciny, kupiony w Izydorówce. „Jasiek“ 15 miary 2 cale, 4 lat [illegible]skaroszpakowaty bez odmiany, od „Iskry.“

Bliższej wiadomości udzieli **W. R.** poste restante Uhrynów w Sokalskiem.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych

we Lwowie,

zawiadamia niniejszem, że **wystawa dzieł sztuki** za rok 1870/1 otwartą zostanie z dniem 15. marca 1871 i trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić Szanownych pp. artystów do licznego udziału, oraz nadmienia, że przesyłki przyjmują się już od 1. marca i winne takowe być nadsyłane pod adresem:

Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie.

Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą *zwykłym pociągiem towarowym*, wyjąwszy, gdyby paczka był bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogła być przesłana.

Kto z szanownych pp. artystów [illegible]by do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, raczy się wprzód z Dyrekcją porozumieć. Przesyłki spóźnione nadesłane dwa tyg dni przed zamknięciem wystawy przesyłający winni sami opłacić.

Oraz ogłasza Dyrekcja konkurs na *dwa stypendja „Unji“* fundacji *Jana Matejki*, dla dwóch młodzieńców, poświęcających się sztukom pięknym, jednego Polaka i jednego Rusina. Stypendja te wynosić będą po 60 złr. w. a. Konkurujący o nie raczą swe prace przesłać na *tutejszą wystawę* i wnieść odnośne podania do Dyrekcji, która stosownie do woli fundatora winna będzie wybrać po trzech kandydatów na każde stypendjum i przedłożyć temuż do ostatecznej decyzji.

Z Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Wprost lub przez wszystkie księgarnie do nabycia.

Der oesterreichische Oeconomist,

niemiecki tygodnik treści politycznej i gospodarczej o 2—3 arkuszach tygodniowo, z z osobnym dodatkkiem

Literatur-Blatt

Cena prenumeraty kwartalnej 2 złr. z przesyłką pocztową.

Der oesterreichische Oeconomist uznane za najpłodniejsze i najwytrawniejsze pismo w Austrji, zastępuje interesa monarchii we wszystkich kierunkach swobodnie i stanowczo, przeto musi być pole onym wszystkim wykształconym

Dotąd wyszłe numera będą dodane.

Numer na próbę bezpłatnie

Ogłoszenia przyjmuje: **Haasenstein et Vogler**, Wien, Neuer Markt II. 1283 1—3

BALSAM VETORINIEGO

Cholerę leczący okazał się zawsze jako jedyny i niezawodny środek używając go wewnątrz po 15 kropli na cukrze, a w razie wielkiego ataku zażywać co dziesięć minut po tyleż kropel, nacierając przytem żołądek balsamem i części ciała kurczami zaatakowane. Niefałszowanego prawdziwego dostanie szanowna Publiczność we Lwowie w fabryce pod nr. 567¼ przy ulicy Halickiej obok hotelu Krynickiego i w aptekach pp. Berlinera, Ruckera, Dr. Zarzyckiego i w sklepach pp. Królikowskiego, Rosenthala, wdowy Klajnowej, Schwarza i Horna, a na prowincji prawie w każdej aptece po 1 zł. 50 ct. flakon.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1 września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we Lwowie, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze.

w Wiedniu, kantor wymiany bankowy niższo austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank.

w Pradze, Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union.

w Brnie, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu.

w Berlinie, pp. Meyer & Comp.

w Warszawie, p. Leon Epstein.

1038 6—?

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie światowej w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronej urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnyih innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schnbuth, F. W. Królikowski**

w **Białej** Reichart apt., „ „ Keller apt., „ „ J. Berger, „ **Brzeżanach** Żminkowski, „ **Brodach** F. Gomuliński, „ „ B. Fadenhecht, „ „ M. S. Fr[illegible]os, „ **Chodorowie** Z. J. Krynicki, „ **Czerniowcach** Stefanowicz, „ „ Brzozowski,

w **Czerniowcach** Ig. Schnirch, „ **Drohobyczu** Kleczkowski, „ **Glinianach** Holm apt., „ **Husiatynie** A. Sadtlberger, „ **Kałuszu** Buchalski, „ „ Bracz[illegible]ński, „ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap., „ „ M. Jaworski, „ „ Józef Jahn,

w **Krakowie** Józef Tranczyński, „ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa, „ **Nowym Targu** C. Laur, „ **Podgórzu** S. Schlesinger, „ **Przemyśla** Gaidetschka, „ „ E. Machalski, „ **Rzeszowie** J. Schaitter i sp., „ **Samborze** Kriegseisen,

w **Stanisławowie** Stecher-Sebenitz, „ **Stryju** K. Krzyżanowski, „ **Suczawie** E. Botezat, „ **Tarnopolu** A. Morawetz, „ „ C. Buchelt, „ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, „ **Wadowicach** F. Foltin, „ **Zaleszczykach** J. Kodrębski, „ **Złoczowie** O. Fadenhecht, „ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia.

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych w szkorbutach i słabości* **Rachitis.** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

10?0 6—??

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni [illegible]